

Cena 15 gr.

Sztandar LUDU

LUBLIN
12 I 13 STYCZANIA 1952 R.
ROK VIII NR 11 (2348)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

10 000 górników współzawodniczy na Dolnym Śląsku w walce o szybsze wykonanie trzeciego roku Planu 6-letniego

Naród albański uroczyście obchodził VI rocznicę proklamowania Republiki Ludowej

TIRAN (PAP). Dnia 11 bm. minęła 6 rocznica proklamowania Albańskiej Republiki Ludowej.

Masy prężące Albańskiej Republiki Ludowej w atmosferze radości i entuzjazu obchodziły tę rocznicę. W całym kraju odbyły się liczne zebrania, gadanie, wiece oraz imprezy artystyczne.

Życie chłopów Albanii upływało jeszcze takiedawno na niewolniczej pracy pod ręką feudalnego bęka. W kraju żył milion nieszczęśliwców, było 880.000 analfabetów.

— nie było ani jednej wyższej uczelni, ani jednego teatru.

— nie było przemysłu.

— nie istniała komunikacja kolejowa.

Ziemia Albanii spływała krwią i potem nieszczęśliwych synów narodu.

„Kluczem Adriatyku” i „oknem na Bałkany” — Albania padła 7 kwietnia 1939 r. ofiarą imperialistycznej agresji faszystowskich wojsk faszystowskich, ogłoszonym przez papieża. Achmed Zogu nie chciał bronić niepodległości Albanii — ograbiwszy bank państwowy uciekł do Egiptu.

Lud albański chwycił za broń, powstając w obronie swojej wolności i prawa do życia.

Na cele ruchu oporu stała partia klasy robotniczej, powstała na konferencji zjednoczeniowej głównych grup komunistycznych 8 listopada 1941 r. Kierownictwo partii objął tow. Enver Hodża.

Walcąc, przybrałszy zorganizowane formy, rozszerza się. Na zwołanej we wrześniu 1942 r. z inicjatywy partii robotniczej konferencji w Peza powstał Front Wyzwolenia Narodowego, który zakłada podwaliny pod zjednoczenie całego narodu w jednolitym frontie walki z okupantami.

W 1943 roku powstaje Sztab Generalny Armii Wyzwolenia Narodowego z tow. Enverem Hodżą na czele.

24 maja 1944 r. z inicjatywy partii zbiera się w Permetcie I Antyfaszystowski Kongres Wyzwolenia Narodowego. Wybrany na Kongresie Komitet, na którego czele staje tow. Enver Hodża, pełni funkcję tymczasowego rządu. 29 listopada 1944 r. ostateczny żołnierz faszystowski zostaje wypelzony z Albanii przez bohaterką armię Radziecką i walczące u jej boku jednostki Armii Albańskiej.

11 stycznia 1946 r. Zgromadzenie Ustawodawcze proklamuje Albańską Republikę Ludową — Demokratyczną.

Naród albański wkroczył na drogę budowy nowego życia.

Data robotnik i chłop albański mogą być zazwyczaj się nie miały sukcesami. Wykonany z nadwyżką dwuletni plan gospodarczy 1949 — 1950 dał wielki wzrost produkcji przemysłowej, która w 1950 r. osiągnęła 80% poziomu przedwojennego.

Na polach Albanii pracują traktory. Wzrosła zespołowa forma gospodarstwa rolnego.

21 września 1951 r. Komitet Centralny Albańskiej Partii Pracy przyjął projekt 5-letniego planu budowy podwalin socjalizmu w Albanii.

WALBRZYCH, (PAP). — Przy- Władysława Gładysza uzyskują ponad 250 proc. normy dziennej. Brygady Leona Michalskiego, Jana Miłkołajczyka i Henryka Jaworskiego systematycznie przekraczają 200 procent normy, zawdzięczając swoje wyniki pełnemu wykorzystaniu węgla, przenośników pancernych i innych urządzeń wydobywczych.

W kopalni im. Maurice Thoreza podjęto zobowiązanie produkcyjne ponad 3.500 górników.

Kryzys rządowy we Francji trwa nadal

PARYŻ, (PAP). — Prawicowy socjalista Pineau, któremu prezydent Vincent Auriol zaproponował utworzenie gabinetu, oświadczył że nie podejmie się misji tworzenia rządu.

Prezydent Auriol rozpoczął ponownie konsultacje z przywódcami partii politycznych.

Konferencje powiatowe komitetów obrońców pokoju na Lubelszczyźnie

Po odbytych w dniu 16 ub. m. posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju w Lublinie, odbywają się obecnie w woj. lubelskim posiedzenia powiatowych komitetów obrońców pokoju. Już w dwunastu powiatach omówiono gwałtownie wiedeńskiej sesji światowej Rady Pokoju oraz sprawę przeniesienia tych uchwał do najszerszych mas ludności wiejskiej. Na posiedzeniach PKOP wręczono około 200 dyplomów uznania dla przodujących obrońców pokoju.

W najbliższym czasie wielu aktywistów PKOP wygłaszać będzie pogadanki w gminach, szkołach i zakładach pracy.

Rok 1952 powinien się stać historycznym rokiem w odbudowie pokojowych, zjednoczonych demokratycznych Niemiec Przemówienie premiera Grotewohla na posiedzeniu Izby Ludowej NRD

BERLIN (PAP). — Jak już donosiliśmy na wstępie, premier Grotewohl złożył deklarację rządową, w której oświadczył m. in.:

„Siły patriotyczne narodu niemieckiego muszą w 1952 roku z jeszcze większą mocą i stanowczością kontynuować walkę o pokój i jedność.

Niemiecka Republika Demokratyczna wychodzi z założenia, że zjednoczenie Niemiec musi nastąpić jedynie i tylko w drodze pokojowej i na bazie wzajemnego porozumienia między samymi Niemcami. NRD rozwinięła w tym kierunku energiczną działalność i wystąpiła z apelami i konkretnymi wnioskami, mającymi na celu odhycie narady ogólnoniemieckiej dla zjednoczenia Niemiec oraz przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Adenauer i Bundestag odrzucili jednak wszystkie apele i propozycje NRD. Stanowisko Adenauera i Bundestagu jest sprzeczne z wolą ludności Niemiec zachodnich, czego dowodzą wyniki referendum przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego. Ani terror, ani przesładowania w Trizonii nie mogły przeszkodzić temu, by wszędzie, gdzie przeprowadzono referendum, — 90% ludności wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji. Mimo to zachodnie mocarstwa okupacyjne na konferencji, odbytej we wrześniu ub. roku, przyjęły postanowienia w sprawie przyspieszenia remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Postanowienia te stanowiły nowy etap w skierowaniu politycznym niemieckiego i w przygotowaniu nowej wojny światowej.

Dzisiaj możemy stwierdzić, że etap, który się rozpoczął w Waszyngtonie we wrześniu 1950 r., wkroczył w stadium końcowe. Dowodzą tego dwa fakty: plan Schumana, który jest gospodarczym filarem mechanizmu przygotowań wojennych, został przedstawiony Bundestagowi do ratyfikacji; równocześnie zaś wcielenie Trizonii do zachodniego sojuszu wojennego znajduje się w przededniu bezpośredniej realizacji.

Zgoda na przyjęcie planu Schumana oznaczać musi także zgodę na wcielenie Trizonii do agresywnych sojuszy, zgodę na zrezygnowanie z traktatu pokojowego, zgodę na remilitaryzację Niemiec zachodnich i

na rozpętanie trzeciej wojny światowej.

Apelujemy do członków Bundestagu w Bonn — oświadczył premier Grotewohl — by uświadomili sobie w całej pełni powagę sytuacji i odrzucili projekt ratyfikacji planu Schumana. Decyzja w tej sprawie należy do narodu, który sam musi rozstrzygnąć sprawę wojny i pokoju“.

Premier Grotewohl przedstawił z kolei katastrofalne dla narodu niemieckiego skutki układu w sprawie remilitaryzacji Niemiec, zawartego 22 listopada ub. roku w Paryżu. Zadań tego układu jest wcielenie Trizonii do agresywnego paktu atlantyckiego oraz przyspieszenie utworzenia armii zachodnio - niemieckiej w ramach tzw. „armii europejskiej“.

„Układ powyższy — stwierdza mówca — stanowi cyniczne złeczenie się przez Adenauera suwerenności Niemiec zachodnich. Sesja Rady Atlantyckiej w Rzymie, konferencja „unii europejskiej“ w Strasburgu, narady ministrów spraw zagranicznych i ministrów obrony „unii europejskiej“ w Paryżu — dowodzą, że mocarstwa zachodnie zmierzają gorączkowo do przyspieszenia wyścigu zbrojeń i do remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ostry protest rządu irańskiego przeciw ingerencji urzędników angielskich w wewnętrzne sprawy kraju

LONDYN (PAP). — Jak donoszą, dnia 9 stycznia minister spraw zagranicznych Iranu Kazemi, wręczył notę ambasadorowi brytyjskiemu w Teheranie.

Nota ostro protestuje przeciwko „wzmoczonej ostatnio działalności urzędników brytyjskich znajdujących się w Teheranie oraz ich jawnej ingerencji w wewnętrzne sprawy Iranu“.

W 7 rocznicę wielkiej ofensywy

W głębokiej tajemnicy przygotowywano dowództwo Armii Radzieckiej zimową ofensywę w 1945 roku, która miała decydująco wpłynąć na losy wojny. Ostoję ciemnościom nocy, świetnie zamaskowane, bez przerwy dążyły wojska radzieckie na wysunięte pozycje 1200-tu kilometrowego frontu.

W owych końcowych miesiącach 1944 roku front przechodził falistą, lekko skracającą ku południowemu zachodowi linią od Bałtyku (poniżej Kłajpedy) wzdłuż Narwi i Wisły, przez Karpaty i dalej na południe, za Dunaj. W wyniku sławnych „dziesięciu stalinowskich uderzeń“, które w ciągu całego tego roku spadały niespodziewanie z coraz to innej strony na armię hitlerowską, oczyszczone już było całe terytorium Związku Radzieckiego, całkowicie wyzwolone spod faszystowskiego jarzma Bułgaria i Rumunia, częściowo Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, a walka przeniosła się o setki kilometrów na zachód.

Oswobodzona została też część Polski leżąca między Bugiem a Wisłą i na tym skrawku wolnej ziemi lud polski budował nowe życie.

Chociaż w 1944 roku rozbitych zostało 136 dywizji faszystowskich i dowództwo hitlerowskie musiało oddać olbrzymie terytorium, nie pożegnało się ono jeszcze z nadzieją, że zdoła uniknąć ostatecznej klęski militarnej. Hitlerowcy sądzili, że po niedawnych wielkich walkach Armia Radziecka nie potrafi dość szybko zebrać sił do nowej ofensywy i tym samym będą mieli oni czas na przegrupowanie własnych wojsk. Ale siły i zdolność bojowa Armii Radzieckiej rosła z każdym rokiem wojny. Tej właściwości armii kraju socjalizmu nie umieli faszyci ani dostrzec, ani przewidzieć w swoich planach.

Styczeńową ofensywę Armii Radzieckiej przyspieszyła sytuacja, w jakiej się znalazły wojska anglo - amerykańskie na zachodzie. Podjęta przeciwko nim ofensywa dywizji hitlerowskich, przełamała w ciągu 8 dni front w Ardenach na odcinku przeszło 100 km i postawiła Anglo-Amerykanów w obliczu wielkiej klęski. W tej sytuacji Churchill zwrócił się do Generalissimo Stalina z błagalną prośbą o ratunek.

Odpowiedź nastąpiła niezwłocznie. Już następnego dnia, tj. 7 stycznia 1945 r. Towarzysz Stalin zawiadomił:

„Przygotowujemy się do ofensywy, ale pogoda nie sprzyja jej. Jednak biorąc pod uwagę sytuację naszych sprzymierzeńców na froncie zachodnim, Kwatery Główna Naczelnego Dowództwa postanawia bez względu na pogodę zakończyć w szybkim tempie przygotowania i nie licząc się z pogodą rozpocząć ofensywę przeciw Niemcom na całym froncie centralnym nie później, niż w drugiej połowie stycznia“.

Ta nowa olbrzymia ofensywa, wypracowana pod bezpośrednim kierownictwem Towarzysza Stalina, przewidywała jednocześnie uderzenie wojsk pięciu frontów, przełamanie obrony wroga na całej

linii od Bałtyku do Karpat, zgniecenie jego oporu na głębokości kilkuset kilometrów i wyjście na pozycje prowadzące bezpośrednio do Berlina.

Od razu pierwszy dzień ofensywy spowodował zahamowanie działań wojennych w Ardenach. Hitlerowcy musieli gwałtownie wycofać stamtąd swoje wojska i przerzucić je na front wschodni. Pozwoliło to Anglo - Amerykanom uniknąć niechcynie czekającej ich sromotnej klęski. W ten sposób Związek Radziecki dopełnił swoich zobowiązań wobec tych, którzy tylekroć i przed tym i potem łamali bez skrępowania najuroczystsze przyrzeczenia.

Narodowi polskiemu ofensywa zimowa przyniosła wolność, i pamięć o niej pozostaje wciąż jednakowo żywa. Tempo posuwania się wojsk uratowało od zagłady setki tysięcy ludzi. Nie udało się faszystowskiemu zbrodniarzem zamienić Polski w „strefę pustyni“, choć chęci im ku temu nie brakło.

Dzięki manewrowi okrążającemu 17 stycznia, a więc w piątym dniu ofensywy, wyzwolona została Warszawa, która w opinii hitlerowskich generałów uchodziła za twierdzę nie do zdobycia. Walczyli o naszą stolicę żołnierze I Armii W.P. i oni pierwsi pojawili się na jej ulicach.

Wielka ofensywa Armii Radzieckiej, rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. zakończyła się rozgromieniem wojsk hitlerowskich, upadkiem Berlina i kapitulacją faszystowskich Niemiec.

Zwycięstwo Armii Radzieckiej udaremniło nie tylko zbrodnicze plany Hitlera opanowania świata, udaremniło ono również plany amerykańskich i angielskich imperialistów. Jeszcze w 1941 r. po napadzie hord faszystowskich na ZSRR Truman oświadczył: „Jeśli zobaczymy, że wygrywają Niemcy, to powinniśmy pomagać Rosji, jeśli wygrywać zaś będzie Rosja — wówczas powinniśmy pomagać Niemcom. W ten sposób niech się nawzajem zabijają jak najwięcej“. Wszystkie jednak wysiłki anglo-amerykańskich imperialistów — hanielne zwlekanie z otwarciem drugiego frontu, nie podejmowanie żadnych prawie działań przeciw armii hitlerowskiej po jego otwarciu — zmierzające do wyczerpania Związku Radzieckiego i osłabienia sił Armii Radzieckiej, poniosły kompletne fiasko.

Niepomną jednak nauką historii imperialiści amerykańscy odbudowują hitlerowski Wehrmacht, usiłują zamienić całą zachodnią Europę w jeden obóz wojenny, by znów rozpalić pożogę wojenną, by znów rzucić hordy uzbrojonego przez amerykańskich monopolistów żołdactwa przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej. Każda taka próba musi skończyć się nieuchronnie tak samo hanielnie, jak hanielnie skończyła się agresja hitlerowskiego imperializmu.

Miliardowy obóz pokoju pod przewodnictwem Związku Radzieckiego rośnie nieustannie w siły, stojąc na straży bezpieczeństwa i wolności narodów. Ważnym ogniwem w tym obozie jest również nasza ojczyzna.

Nie ma takiej siły, która mogłaby zatrzymać rozwój Polski Ludowej

Szpiegdy nasłani przez wywiad amerykański stanęli przed Sądem Wojskowym w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Jak już donosiliśmy 10 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie stanęli zdrajcy narodu polskiego, szpiegdy nasłani przez wywiad amerykański do Polski: Witold Bikulicz, Jan Koj, Paweł Grieger, Jerzy Baron i Alfred Planeta.

Jako pierwszy zeznawał oskarżony Baron, były żołnierz Wehrmachtu i korpusu Andersa, degenerat, który w marcu 1951 roku usiłował zamordować swoją żonę, strzelając do niej kilkakrotnie z rewolweru. Baron przyznał się do zarzucanych mu aktów oskarżenia przestępstw. Zeznał on, że zbiegł w maju 1951 r. do zachodniego sektora Berlina w obawie przed grożącą mu karą za usiłowanie zabójstwa. W Berlinie zachodnim policja niemiecka skierowała go do punktu zorganizowanego przez Amerykanów dla obcokrajowców. Oskarżony nawiązał następnie kontakt z pewnym osobnikiem, o którym dowiedział się, że jest agentem wywiadu amerykańskiego. „Agent ten — wyjaśnia oskarżony — mówił, że zaprowadzi mnie do placówki amerykańskiego wywiadu w Charlottenburgu, gdzie dam pewne wiadomości z kraju i uzyskam pieniądze”.

Baron wyjaśnia następnie, że po przybyciu do wspomnianego punktu wywiadowczego przesłuchiwał go agent, używający pseudonimu „Stefan”. W czasie rozmowy, przy której obecna była przedstawicielka radia „Wolnej Europy”, oskarżony udzielił szeregu informacji gospodarczych, dotyczących szczególnie zagadnień produkcji jednej z hut polskich.

Oskarżony wyjaśnia następnie, na pytanie oskarżonego, okoliczności zwerbowania go do stałej współpracy z wywiadem amerykańskim.

„Zwerbował mnie — zeznaje Baron — „Stefan”. Przy rozmowie, podczas której zgodziłem się na współpracę z wywiadem amerykańskim, obecny był oficer amerykański w stopniu porucznika.

Dostałem od wywiadu zadanie — mówi oskarżony — aby przekroczyć granicę, iść na teren śląski i zdobyć szczegółowy plan jednej z hut oraz wiadomości o produkcji tej huty”. Oskarżony stwierdza dalej, że kazano mu również dostarczyć legitymację PZPR oraz zwyczajów zawodowych, książeczkę wojskowe i odcinki zameldowania. 16 czerwca 1951 roku agent wywiadu amerykańskiego „Stefan” odwiózł osk. Barona do pociągu odjeżdżającego z Berlina w kierunku granicy Polski.

Jako następny zeznawał osk. Bikulicz, notoryczny kryminalista, kilkakrotnie karany za kradzież. Na początku maja 1947 roku został zwerbowany przez kapitana amerykańskiego wywiadu do pracy szpiegowskiej.

W toku dalszych zeznań oskarżony omawia zadania, jakie postawił przed nim oficer wywiadu amerykańskiego. Oskarżony wraz z niejakim Koniecznym został przetrzycony do Polski, aby zdobyć wiadomości szpiegowskie z dziedziny lotnictwa, które miał przekazywać Koniecznemu, również szpiegowi amerykańskiemu. Oskarżony otrzymał od kapitana wywiadu amerykańskiego obszerną instrukcję wywiadowczą, książkę o typach samolotów oraz pewną sumę pieniędzy.

W marcu 1951 roku Bikulicz powrócił do Berlina i zgłosił się za

pośrednictwem żandarmerii amerykańskiej do oficera wywiadu amerykańskiego CIC. Oficer ten sprowadził agenta wywiadu amerykańskiego, który przedstawił się jako Robert — bądź Stefan. Agentowi temu oskarżony podał swój numer rozpoznawczy i udzielił — jak przyznaje — informacji dotyczących jednostek wojskowych, wydobycia węgla, urządzeń technicznych w kopalniach oraz transportu kolejowego.

Stefan skierował następnie Bikulicza do zorganizowanego przez Amerykanów punktu dla obcokrajowców.

„Tam przyszedł Amerykanie — mówi oskarżony — i wynajmowali kogo potrzebowali. Warunki życiowe były bardzo marne, więc przychodzili, kupowali ludzi za parę groszy i wysyłali”.

Osk. Bikulicz zeznaje następnie, iż od Stefana—Roberta otrzymał polecenie ponownego wyjazdu do Polski. Miał udać się do Poznania, odwiedzić Mieczysława Koniecznego i odstawić go do Berlina. Ponadto dostał polecenie zdobycia szeregu informacji natury wojskowej i gospodarczej, a wreszcie — zorganizowania placówki szpiegowskiej na terenie kraju. Do Polski udać się miał wraz z współoskarżonym Kojem, którego poznał na terenie punktu dla obcokrajowców, w którym przebywał.

Na dalsze pytania oskarżony zeznaje, że zatrzymany został razem z Kojem 26 kwietnia 1951 roku przez patrol WOP przy przechodzeniu granicy.

Z kolei składał zeznania oskarżony Koj, kilkakrotnie karany za pijństwo, awanturnictwo, bijatyki i kradzieże. Koj przyznaje się do winy i zeznaje, że z kraju zbiegł do amerykańskiej strefy Berlina we wrześniu 1949 roku, gdzie zamieszkał w obozie dla obcokrajowców, prowadzonym przez IRO.

W marcu 1950 r. osk. Koj dostał się do berlińskiego więzienia w Moabitie — jak wyjaśnia — w wyniku

bójki wywołanej przez pijanych amerykańskich policjantów wojskowych. Został przez nich dotkliwie pobity, a następnie przebywał w więzieniu do września 1950 r. Po raz drugi dostał się do więzienia za usiłowanie kradzieży samochodu.

Z końcem marca 1951 r. do obozu, w którym przebywał Koj, przyjechało 3 osobników, z których — jak stwierdza oskarżony — jeden nosił nazwisko Puk, a inny — Gaganiewicz. „Niedługo potem — mówi Koj — pomocnik Puka zaprowadził mnie do niejakiego „Artura” — również agenta wywiadu amerykańskiego”. Artur wypytał Koję szczegółowo, a następnie zaproponował mu przeprowadzenie jakiegoś osobnika z Polski. Osobnikiem tym był płk. Skibiński. Koj zeznał też, iż Bikulicz miał zebrać po przekroczeniu granicy polskiej informacje z terenu pewnej wielkiej huty i inne dane szpiegowskie.

Oskarżony Grieger przyznał się również do winy. Z kraju do Berlina zachodniego zbiegł w czerwcu 1950 roku po popełnieniu defraudacji. Po przybyciu do Berlina był badany w konsulacie amerykańskim, gdzie wypytano go szczegółowo o wiadomości z dziedziny gospodarczej oraz o informacje dotyczące dyslokacji i ruchów wojska i o inne dane z dziedziny wojskowej.

Po pierwszym badaniu osk. Grieger został skierowany do punktu dla uchodźców, który był — jak stwierdza — „gniazdem, gdzie Amerykanie typowali agentów swego wywiadu”. W czasie pobytu w tym punkcie przeprowadził rozmowę z Griegerem oficer wywiadu amerykańskiego, którego oskarżony znał jako „Billa”. „Bill” wypytował osk. Griegera szczegółowo o różne informacje z terenu Polski, za które dał mu pewną sumę pieniędzy. Do stałej współpracy z wywiadem zwerbował „Bill” oskarżonego Griegera podczas trzeciego spotkania.

17 sierpnia 1950 roku osk. Grieger otrzymał od „Billa” zadanie przedstawić się do kraju w celu zorganizowania placówki szpiegowskiej i „kanału przerzutowego” oraz wyszukania miejsca dla radiostacji, którą miał przewieźć do Polski następnym razem.

W toku dalszych zeznań oskarżony oświadcza, że polecenie przez „Billa” zadania częściowo wykonał. Dla wywiadu amerykańskiego zwerbował dwóch swoich znajomych.

Oskarżony Planeta przyznał się do zarzucanych mu przestępstw. Zeznał on, że po ucieczce z kraju do strefy amerykańskiej Niemiec Zachodnich w 1950 roku, znajdując się w obozie IRO, został zwerbowany do wywiadu przez oficerów CIC. „Przebywając w obozie — zeznaje oskarżony — nawiązałem bliski kontakt z oficerami amerykańskimi, z którymi prowadziłem szerokie rozmowy o stosunkach panujących w Polsce, o sytuacji gospodarczej i politycznej”.

Wśród informacji udzielanych oficerom amerykańskiego wywiadu przez Planetę, znajdowały się również wiadomości z dziedziny wojskowej.

W styczniu 1951 roku Planeta podpisał zobowiązanie stałej współpracy z wywiadem amerykańskim i otrzymał od jednego z oficerów „Jerzego” — pseudonim „Walery”.

Po podpisaniu zobowiązania — zeznaje oskarżony — udałem się z „Jerzym” do Monachium. Tam mnie przekazał drugiemu pracownikowi wywiadu amerykańskiego — „Stanisławowi”. „Stanisław” — według wyjaśnień oskarżonego — szkolili go w pracy wywiadowczej.

W toku dalszych zeznań oskarżony oświadcza, że poznał w Monachium również jeszcze jednego agenta wywiadu amerykańskiego — „Karola”, pracownika tzw. „rady politycznej”.

7 września 1951 roku oskarżony wyjechał na polecenie „Karola” do kraju, otrzymawszy na prowadzenie pracy dywersyjno - szpiegowskiej pewną sumę pieniędzy, a nadto większą ilość oszczędnych ulotek antypolskich.

Po przesłuchaniu oskarżonych Sąd otworzył postępowanie dowodowe, które w całej pełni potwierdziło winę tych zdrajców narodu polskiego. Następnie Sąd udzielił głosu prokuratorowi wojskowemu mjr. Ligięzie. Powiedział on m. in.:

„Ukoronowanie wrogię Polski Ludowej stosunku amerykańskich podległych wronych jest uchwalona w październiku ub. roku przez Kongres i podpisana przez Trumaną ustawą, przewidująca wysygnowanie 100 milionów dolarów na finansowanie gru i osób, które mają uprawiać szpiegostwo, dywersję, sabotaż i terr w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

W związku z tą ustawą wzmogło się nasyłanie przez amerykański wywiad szpiegów i dywersantów.

W ostatnim czasie ujęto takich dywersantów i szpiegów w Związku Radzieckim, na Węgrzech, w Bułgarii i w innych krajach. Ujęto ich także w Polsce, a piłu z nich zasiada dziś na ławie oskarżonych”.

Oskarżyciel publiczny po szczegółowym omówieniu boddaniu właściwej kwalifikacji pryncj zbrodniczej działalności oskarżonych — przeszedł następnie przedstawienie ich sylwetek moralnych, wskazując, iż są to zdeklarowani kryminaliści i degeneraci.

Prokurator podkreślał że osk. Bikulicz, b. andersowiec, stał zawodowym złodziejem, osk. b. j — to pijak, złodziej i chuliga osk. Grieger — przedwojenny oficer, jest defraudantem, osk. Ban b. volksdeutsch i b. żołdak Wehrmachtu i korpusu Andersa — usiłował zamordować własną żonę. Osk. Planeta jest również kryminalistą, karanym za fałszerstwo czeku.

„Ludzie zasiadający dziś na ławie oskarżonych — mówi — zakończą karę prokurator — sprzedają się amerykańskim podległym wojennym, sprzedali się wywiadowi amerykańskiemu. Ośmielili się oniargnąć na nasze święte prawo do życia, do wolności, do pokoju. I dlatego nie ma dla nich między nami miłości. Sprawiedliwy wyrok w ich sprawie musi być ostrzeżeniem dla każdego, kto dałby się skusić amerykańskim podpalaczom świata. Niech wiedzą ci którym pachnie szpiegowski chleb, że nikt, kto przychodzi do Polski z zamiarem szkolenia narodu polskiego, cało nie ujdzie”.

Wyrok podaliśmy w umerzec wczorajszym.

Przemówienie premiera Grotewohla

(Dokończenie ze str. 1)

Rząd w Bonn przy pomocy deputowanych z schumacherowskiej SPD przygotował już projekt ustawy o obowiązku służby wojskowej.

„Nie ulega wątpliwości — oświadczył dalej premier Grotewohl — że mechanizm zbrojeniowy mocarstw zachodnich nie funkcjonuje należycie. W sprawie „armii europejskiej” nie osiągnięto dotychczas porozumienia. Jednakże w tej sytuacji ważne są oświadczenia pochodzące ze sztabu Eisenhowera, że w wypadku, jeżeli nastąpi zwłoka w utworzeniu „armii europejskiej”, — wojska niemieckie zostaną niezwłocznie wcielone do organizacji atlantyckiej jako armia narodowa. Niemcy zachodnie są dla USA europejskim partnerem Nr. 1. Stany Zjednoczone są gotowe umożliwić niemieckim imperialistom i militarystom rozpętanie nowej, gra-

bleźczej wojny, gdyby europejscy sąsiedzi Niemiec nie byli gotowi do kapitulacji wobec żądań amerykańskich.

Jest rzeczą oczywistą, że Adenauer, który chce przenieść w przyspieszonym tempie plan Schumana, plan Plevena i wszelkie inne plany remilitaryzacji, — nie jest zainteresowany w przeprowadzeniu wolnych ogólnoniemieckich wyborów do Zgromadzenia Narodowego.

Wybory ogólnoniemieckie doprowadziłyby z całą pewnością do klęski Adenauera. Klęska Adenauera byłaby ciężkim ciosem dla Stanów Zjednoczonych. I dlatego ani Adenauer ani Amerykanie nie chcą wolnych, ogólnoniemieckich wyborów.

Jest również rzeczą pewną, że zwłoczenie niemieckiego Zgromadzenia Narodowego spowoduje załamanie się planu Schumana i innych projektów remilitaryzacji Niemiec zachodnich. I dlatego ani Adenauer ani Amerykanie nie chcą się zgodzić na to. Szukają więc pretekstu, by nie dopuścić do wyborów. Postawienie sprawy wyborów w Niemczech na forum ONZ miało na celu storpedowanie wyborów ogólnoniemieckich. Zarówno narady w ONZ jak i uchwała Zgromadzenia Ogólnego — stanowiły brutalne pogwałcenie Karty NZ i umów międzynarodowych”.

„W tym stanie rzeczy — powleciał dalej premier Grotewohl — w imieniu rządu NRD, w imieniu niemieckiego narodu niemieckiego oświadczałem co następuje:

Uchwała Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawie utworzenia komisji badawczej, która ma ingerować w sprawy wewnętrzne narodu niemieckiego — jest sprzeczna z podstawowymi normami prawa międzynarodowego i nie da się pogodzić z obowiązującymi umowami międzynarodowymi, a zwłaszcza z uchwałami poczdamskimi.

Rząd NRD stwierdza, że powyższa uchwała ONZ pozbawiona jest wszelkiej mocy prawnej i dlatego rząd NRD nie uznaje jej.

Rząd NRD opiera swą politykę zagraniczną na ścisłym przestrzeganiu obowiązujących umów i układów międzynarodowych, zgodnie z postanowieniami poczdamskimi. Naród niemiecki, którego przytłaczająca większość pragnie zerwać z dawną drogą wojny i agresji, naród niemiecki, który pragnie jak najlepiej wywiązać się z ciężkich na nim zobowiązań i dąży do tego, by krocząc drogą demokracji, pokoju i przyjaźni ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, posiada — podobnie jak inne narody — prawo do samostanowienia. Bezprawna ingerencja ONZ w wewnętrzne, pokojowe sprawy narodu niemieckiego godzi w honor narodowy Niemców i oznacza brutalne odmówienie mu niezaprzeczonego i niepozbawialnego prawa do samostanowienia. Naród niemiecki jest dość dojrzały, by sam mógł decydować o wolnych, ogólnoniemieckich wyborach do Zgromadzenia Narodowego.

Z powyższych względów odrzucamy uchwałę większości ONZ.

Znamy wyjście z bezpłodnych i szkodliwych manewrów, obliczonych na oszukanie narodu niemieckiego. Wyjściem tym jest uchwała Izby Ludowej w sprawie opracowania ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej. Komisja utworzona w tym celu zakończyła dnia 2 stycznia swe prace i przedstawiła projekt ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej.

Rząd NRD zatwierdził projekt, przygotowany przez komisję i postanowił przedstawić go Izbie Ludowej.

W związku z tym, że w Niemczech zachodnich słyszy się głosy, iż należy przeprowadzić w całych Niemczech dyskusję nad postanowieniami ordynacji wyborczej, rząd NRD proponuje Izbie Ludowej, by nie wyisławiała zastrzeżeń przeciwko utworzeniu komisji, złożonej z przedsta-

wicieli Niemiec wschodnich i zachodnich. Zadaniem tej komisji ma być omówienie projektu ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej. Uważamy, że sami Niemcy powinni regulować swe wewnętrzne sprawy.

W imieniu rządu NRD premier Grotewohl oświadczył:

„1) proponujemy zatwierdzić projekt ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej;

2) projekt jest wkładem NRD do narady w sprawie ordynacji wyborczej dla całych Niemiec;

3) projekt ordynacji wyborczej należy przesłać do prezydium Bundestagu oraz podać go do wiadomości narodu niemieckiego nad projektem powinna się rozwinąć wolna i otwarta dyskusja w całym Niemczech;

4) w celu przyspieszenia narady w sprawie ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej należy powołać do życia komisję, w skład której powinno wejść po 5 reprezentantów z Niemiec wschodnich i Niemiec zachodnich;

5) komisja powinna rozpatrzyć wszelkie propozycje, dotyczące ordynacji wyborczej, i przygotować wspólny projekt ordynacji wyborczej, wspólny projekt powinien być przedstawiony Izbie Ludowej NRD oraz Bundestagowi (parlament Trizonii)”.

Kończąc swe przemówienie, premier Grotewohl oświadczył:

„Wybory do Zgromadzenia Narodowego, które należy przeprowadzić zgodnie z wolą i pragnieniami narodu niemieckiego, oto pokojowa droga do przywrócenia jednolitej niemieckiej demokracji i do przyśpieszenia chwili zawarcia traktatu pokojowego. Jesteśmy zdecydowani doprowadzić do tego, by rok 1952 stał się historycznym rokiem w odbudowie pokojowych, zjednoczonych, demokratycznych Niemiec”.

Projekt ordynacji wyborczej, opracowany przez komisję, zostanie so. stał się domyślnie przyjęty.



Tito i Franco albo „bracia sjamscy”.

Rys. Esy

Chłopi z 5 gromad w gminie Zakrzew wykonali plan skupu zboża w całości

Gdy w końcu września 1951 r. ekipa „Sztandaru Ludu” zajęła do Zakrzewa w pow. krasnostawskim — zastała w pracy mlejskiej Gminnej Spółdzielni nieporządek, który zriechęcał chłopów do dostarczania



Załoga Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Okrzei w Łodzi, dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR, podjęła szereg zobowiązań. Na zdjęciu: tkaczka Maria Kawśka zobowiązała się podnieść dotychczasowe wykonanie normy.



Jednym ze środków realizacji 2-letniego planu rozwoju produkcji mięsa jest rozbudowa przemysłowych tuczarni świń. Do największych i najbardziej nowoczesnych należy tuczarnia w Mostach w województwie szczecińskim, wykorzystująca do tuczu odpadki pokarmowe dostarczane przez placówki zbiorowego żywienia. Na zdjęciu: pracownik tuczarni Antoni Łopieński obsługuje nowoczesny parnik.

zboża w ramach planowego skupu. Prezes spółdzielni — Feliks Pałubski nie robił nic, by zlikwidować „korki” w magazynie zbożowym. Chłopi patrzyli, jak dostarczone przez nich ziarno — płon całorocznej pracy — marnuje się, leżąc na dworze lub w zawożonych worach na buchie zwierzęcej.

Interwencja „Sztandaru Ludu” poskutkowała. Zboże zostało przewiezione do śpichrzów. Od tej pory nadmiar zakupionego ziarna magazynowano nie wprost na placu spółdzielni lub na buchie, lecz w wynajętych od chłopów stodółach.

Warto wspomnieć, że do chwili ukazania się w „Sztandarze Ludu” artykułu o gospodarce GS w Zakrzewie dostawa zboża malała z każdym tygodniem — chłopci nie chcieli, by dostarczone przez nich zboże było przedmiotem marnotrawstwa.

Gdy jednak na skutek krytyki prasowej pod magazyn zajęte ciężarówkami, by zabrać zakupione zboże — wzrósł procent wykonania planów dostaw. Na parę tygodni przed zwolnieniem powiatu krasnostawskiego z miarek i odsyppów gmina Zakrzew przekroczyła 100% realizacji planu skupu zboża, a obecnie plan ten wykonała już w 108%, wysuwając się na czołowe miejsce w powiecie.

Obecna faza akcji planowego skupu zboża na terenie gminy Zakrzew — to likwidacja „końcówek” w tych gromadach, gdzie są jeszcze chłopcy mający na swych kontaktach niewielkie zaległości do uregulowania. Należy jednak nadmienić, że chłopcy z pięciu gromad — z Targowiska, Majdanu Starowiejskiego, Tarnawki I, Tarnawki II i Splaw wywiązali się w całości ze swych zobowiązań zbożowych i finansowych wobec Państwa.

Większość matorolnych i średniorolnych chłopów gminy Zakrzew docenia znaczenie likwidacji „końcówek” rozumiejąc, że z pojedynczych kilogramów zboża, które dostarczą chłopcy z całej gminy powstaną kwintale i tony.

Wystarczy przejrzeć kartotekę u delegata pełnomocnika Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji, aby się przekonać, że w akcji likwidacji „końcówek” bardzo wielu chłopów gminy Zakrzew dostarcza brakujące ilości zboża z nadwyżkami, podkreślając w ten sposób swą postawę obywatelską. I tak np. Stefan Jamroz

z Majdanu Starowiejskiego zamiast 20 kg — dostarczył do punktu skupu — 30 kg zboża, Andrzej Rubaj ze Starej Wsi przypadającą mu do zlikwidowania 7-kilogramową „końcówkę” zaokrąglił do 10 kg itd. itd. Podobnych przykładów „zaokrąglania” końcówek można by przytoczyć ładnych parę setek.

Celem ułatwienia chłopom gminy Zakrzew szybszego dostarczenia „końcówek” partyjni i bezpartyjni aktyw oraz sołtys gminy Zakrzew organizują w poszczególnych gromadach punkty zsyppu. Ambicją władz gminnych, sołtysów i wszystkich świadomych obywateli gminy Zakrzew jest zakończenie akcji skupu zboża i zaległości finansowych w terminie do 15 bm.

A co porabia obecnie pan Feliks Pałubski, którego „rządy” w Gminnej Spółdzielni w Zakrzewie zostały skrytykowane przez „Sztandar Ludu”? Przed kilku tygodniami został on aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie czeka na rozprawę sądową za udział... w kradzieży tuczniaka ze spędu. Gdyby nie pobyt na terenie gminy Zakrzew ekipy „Sztandaru Ludu”, która pierwsza otworzyła oczy mało na machinacje „pana prezesa”, przebywałby on prawdopodobnie do dziś na wolności, podrywając zaufanie mieszkańców gminy Zakrzew do Władzy Ludowej.

Konstanty Banaś

Sekretarz KG PZPR w Milejowie

Jak Komitet Gminny w Milejowie pracuje z bezpartyjnym aktywem

Komitet Gminny w Milejowie może poszczycić się pewnymi osiągnięciami w zakresie rozbudowy Partii. Mamy aktywistów, którzy wyróżnili się w ostatnich akcjach, pomogli w realizacji planów skupu zboża, kontraktacji, spłaty podatków i Pożyczki Narodowej. Wszyscy wywiązali się ze swoich obowiązków wobec Państwa w 100, a nawet więcej procentach. Spośród tych aktywistów powstały już grupy kandydackie. Jedną w Ostrówku, drugą w kol. Ciecanka. Są one aktywne i w przyszłości kandydaci z tych grup staną się dobrymi członkami Partii.

Przez stworzenie grup kandydackich Komitet Gminny w Milejowie zlikwiduje tzw. białe plamy w organizacji gminnej, zbuduje z tych grup podstawowe organizacje tam, gdzie ich dotychczas nie ma.

Kandydaci z zadowoleniem mówią o tym, że znaleźli drogę do Partii. Tow. Maciejak z Ostrówka (członek ostatnio utworzonej grupy kandydackiej) powiedział na konferencji podsumowującej wyniki akcji skupu i kontraktacji: „Do Partii wstępuję późno, bo późno zrozumiałem, gdzie jest moje miejsce, ale postaram się o obowiązków członka Partii wywiązać jak najlepiej”.

Tow. Buła, kierownik jednej z grup kandydackich wyraża zdziwienie, że dotychczas tych ludzi nie starano się pozyskać dla Partii, choć są nam bliscy klasowo i ideologicznie. Trzeba było z nimi tylko popracować, a byłiby od dawna dobrymi członkami Partii.

200 aktywistów gminnych podzielili na grupy po 6 — 10 osób. Każdej z tych grup albo już przydzieliliśmy, albo w najbliższej przyszłości przydzielimy opiekuna. Przy tym Komitet kieruje się zasadą, że tam, gdzie nie ma podstawowych organizacji partyjnych, opiekun musi być bardziej wyrobiony pod względem organizacyjnym i politycznym. Tam, gdzie istnieje podstawowa organizacja partyjna, jej zadaniem jest opiekować się grupą bezpartyjnych aktywistów, dbać o podnoszenie jej poziomu ideologicznego, przydzielać i systematycznie kontrolować wypełnianie zadań partyjnych.

Będziemy zapraszali bezpartyjnych aktywistów na zebrania podstawowych organizacji partyjnych. Różne mogą być formy pracy z bezpartyjnym aktywem. Tow. Buła zdobył w tym kierunku wielkie doświadczenie, z którego gminna organizacja partyjna powinna skorzystać. Jako dobrą formę pracy tow. Buła podaje pogawędki na aktualne tematy, których dostarcza codzienna prasa. Prowadził również pogadanki z chłopami o tym, jak żył dawniej i jak żyją obecnie. Jako przykład skuteczności takiej pogadanki tow. Buła przytacza pewną rozmowę.

Jeden z przydzielonych jego opiece skarżył się na brak w zaopatrzeniu wsi. Pod koniec pogadanki tenże bezpartyjny przyznał: „Macie rację, wołę dzisiejsze nieraz brak w zaopatrzeniu niż dawną poniewierkę. Przed nami w tej chwili nie stoi ani widmo głodu, ani widmo poniewierki na obczyźnie”. Ostatnio, gdy towarzyszył prowadził z chłopami pogadankę na temat akcji skupu, jeden z uczestników oświadczył: „Wiemy, że Państwo Ludowe dba o nas i dlatego powinniśmy wszyscy w określonych terminach zboże odstawić”.

Straszy nieraz chłopów kulacka, reakcyjna plotka, która mówi mało i średniorolnemu chłopu: „Nie idź do Partii, bo z Partii będziesz musiał iść od razu do spółdzielni”, ale przy pomocy pracy politycznej potrafimy wyjaśnić chłopu, że spółdzielnia nie może być straszakiem dla mało i średniorolnego chłopca, ale przeciwnie — jest środkiem zmierzającym do podniesienia jego dobrobytu.

Jako formę pracy agitacyjnej z chłopami tow. Buła myśli zastosować również czytanie literatury pięknej.

Jak widać, możliwości rozbudowy Partii są wielkie. Należy tylko umiejętnie i systematycznie pracować z aktywistami bezpartyjnymi, kontrolować wykonanie powierzonych im zadań, a wtedy ci ludzie poczują opiekę Partii nad sobą, poczują wagę swej roli w przebudowie naszego kraju z zacofanego w przodujący.



W wielu spółdzielniach produkcyjnych Lubelszczyzny stosuje się przy uprawie roli i w hodowli inwentarza żywego metody radzieckich agrobiologów i zootechników. Spółdzielcy zapoznali się z nimi podczas wycieczek do Związku Radzieckiego oraz w czasie odwiedzin kolechożników i uczonych radzieckich u naszych Rolniczych Zespołów Produkcyjnych. Na zdjęciu: radziecki uczonej prof. Rybakow w otoczeniu członków spółdzielni z Opoki Dużej w pow. krańskim, których odwiedził ostatniej jesieni.

Na 10-lecie PPR

Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne

Ciąg dalszy przemówienia tow. Chelchowskiego zastępcy członka Biura Politycznego KG PZPR

— zarówno mikołajczykowskiej, jak wuerenowskiej, zarówno band podziemnych, jak i reakcyjnej hierarchii kościelnej — odbudowy kapitalizmu i władzy obszarnczo-fabrykanckiej w Polsce, przeciwko próbom podporządkowania Polski imperialistom amerykańskim i angielskim. Pod kierownictwem PPR masy ludowe stoczyły zwycięską bitwę o odbudowę gospodarczą kraju, realizowały zwycięski plan 3-letni, wykazując ogrom bohaterstwa i ofiarności, kształtując nową, socjalistyczną postawę do pracy dla dobra wyzwolonej ojczyzny.

Pod kierownictwem PPR naród nasz w niezmiernie krótkim czasie zagospodarował dzięki pomocy Związku Radzieckiego rdzenie polskie ziemie na zachodzie, łącząc je w jedną nierozdzielalną całość z macierzą. Pod kierownictwem PPR władza ludowa urzeczywistniała konsekwentnie szeroki program podnoszenia na coraz wyższy poziom dobrobytu materialnego i kultury najszerszych rzesz narodu, skutecznie realizowała rewolucję kulturalną w Polsce.

Pod kierownictwem PPR naród nasz w niezmiernie krótkim czasie zagospodarował dzięki pomocy Związku Radzieckiego rdzenie polskie ziemie na zachodzie, łącząc je w jedną nierozdzielalną całość z macierzą. Pod kierownictwem PPR władza ludowa urzeczywistniała konsekwentnie szeroki program podnoszenia na coraz wyższy poziom dobrobytu materialnego i kultury najszerszych rzesz narodu, skutecznie realizowała rewolucję kulturalną w Polsce.

Pod kierownictwem PPR naród nasz w niezmiernie krótkim czasie zagospodarował dzięki pomocy Związku Radzieckiego rdzenie polskie ziemie na zachodzie, łącząc je w jedną nierozdzielalną całość z macierzą. Pod kierownictwem PPR władza ludowa urzeczywistniała konsekwentnie szeroki program podnoszenia na coraz wyższy poziom dobrobytu materialnego i kultury najszerszych rzesz narodu, skutecznie realizowała rewolucję kulturalną w Polsce.

Okres lat 1944—1948 był okresem

doniosłych i przełomowych przemian w życiu narodu polskiego i nie było takich przemian, nie było takiej dziedziny pracy państwowej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej, w której masy ludowe nie odczuwałyby codziennie kierowniczego, przewodniczącego roli Polskiej Partii Robotniczej. Wiekopomne są jej zasługi przed klasą robotniczą, przed pracującym chłopstwem, przed inteligencją, przed narodem. Ogromny jest jej dorobek.

Co umożliwiło PPR odegranie tej wielkiej roli?

„Polska Partia Robotnicza odniosła swe historyczne zwycięstwa dzięki temu — głosi uchwała Biura Politycznego — iż w działalności swej opierała się na zasadach marksizmu-leninizmu, na historycznych doświadczeniach Związku Radzieckiego i WKP(b), na wielkich ideach Lenina i Stalina. Polska Partia Robotnicza zawdzięcza swe zwycięstwa temu, iż trzon kierowniczy partii toczył niezmordowaną walkę z prawicowo-nacjonalistyczną grupą Gomulki, na którą po klęsce PSL i prawicy PPS liczył imperializm amerykańsko-angielski. Jedynie przez w-

ciężenie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego i unieszkodliwienie grupy Gomulki, jedynie najściślejszą współpracą z czołową partią międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego WKP(b) i oparciem się na historycznych uchwałach Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczych w sprawie walki ze zdraziecką kliką Tito, jedynie triumf zasad marksizmu-leninizmu, który znalazł wyraz w uchwałach plenum sierpniowego KC PPR w 1948 r., — umożliwiły Polskiej Partii Robotniczej wykonanie wielkich, stojących przed nią zadań.”

W pierwszej odezwie PPR czytamy:

„Polska klasa robotnicza musi przede wszystkim położyć kres rozbiciu we własnych szeregach. Tego zjednoczenia klasy robotniczej dokonac może tylko bojowa partia robotnicza, która z doświadczenia polskiego ruchu robotniczego, z tradycji walk wyzwolenczych narodu polskiego, weźmie wszystko to, co czyste, zdrowe, co cenne, a odrzuci, co zgniłe, co nie wytrzymało próby życia.”

PPR spełniła i tę swoją misję, doprowadzając do zjednoczenia polskie-

go ruchu robotniczego na tych własnych zasadach, na podstawie zwycięstwa marksizmu-leninizmu, na podstawie rozbicia prawicy PPS i rozgromienia gomulkiowszczyzny. Historyczny akt zjednoczenia ruchu robotniczego ogromnie wzmógł autorytet i siłę oddziaływania klasy robotniczej w narodzie, pomnożył siły kraju w walce o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce, pozwolił przyspieszyć wykonanie planu trzyletniego, rozpoczął i pomyślnie realizować wielkie dzieło Planu 6-letniego — planu uprzemysłowienia i unowocześnienia Polski. Wszyscy wiemy, jak głęboko sięgają przeobrażenia, które dokonują się w Polsce w ciągu trzech lat, które minęły od Kongresu Zjednoczeniowego. Z kraju o przewadze rolnictwa, z kraju zacofanego pod względem gospodarczym i kulturalnym przeobrażamy się w kraj przodującego przemysłu, nowoczesnej techniki i kultury.

Wielki i bogaty jest dorobek Polskiej Partii Robotniczej. Klasa robotnicza, pracujący chłopcy, inteligencja godnie uczczą 10-lecie powstania PPR, wznosząc walkę o realizację planów gospodarczych, o dalsze spotęgowanie obronnych naszej ojczyzny, o dalsze zacieśnienie sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i całym obozem socjalizmu i pokoju. Uczymy 10-lecie PPR, skupając jeszcze mocniej masy narodu wokół kontynuacji wielkiego dzieła PPR — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego tow. Bolesława Bieruta w Narodowym Frontie Walki o Pokój i Plan Sześcioletni, o szczęście i rozkwit naszej ojczyzny.

„TRYBUNA LUDU”

Zarządy Powiatowe ZMP powinny wydatniej pomagać młodzieży wiejskiej

Jednym z najważniejszych zagadnień, które poruszają nasi czytelnicy w nadsyłanych ostatnio listach do redakcji jest rozwój kół ZMP na wsi. Na podstawie tych listów można sobie odtworzyć obraz osiągnięć, braków i potrzeb oraz walki z trudnościami organizacji młodzieżowej na wsi.

Wiele trudności piętujących się przed młodzieżą wiejską wynika z braku opieki instrukcyjnej ze strony Zarządów Powiatowych ZMP, które wykazują za mało troski o potrzeby kół i których kontakt ze wsią ogranicza się do mechanicznej wymiany okólników, ankiet itd.

Tak jest np. w Radzynie Podlaskim, gdzie przewodniczący Zarządu Powiatowego Czesław Czubiński wyjeżdża na teren tylko wtedy, gdy znajdzie się dla niego miejsce w służbowym samochodzie Prezydium PRN, co zresztą zdarza się bardzo rzadko. Czy może więc być mowa o jakiejś planowej pracy ob. Czubińskiego w terenie, jeżeli nie uznaje on innego środka lokomocji oprócz samochodu osobowego i wyjazd jego uzależniony jest od przypadku? Nie też dziwnego, że praca kół wiejskich jest tu zupełnie zaniedbana i że np. w gminie Siemien od roku nie ma ani przewodniczącego, ani też Zarządu Gminnego ZMP.

Nie lepiej dzieje się w powiecie włodawskim.

— Nasze koło składa się z 19 członków — pisze młodzież z Andrzejowa (gm. Wola Wereszczyńska). — Są wśród nas tacy, którzy mają wiele zapału, ale nie ma nimi kto pokierować. Partie polityczne w naszej gminie nie interesują się naszą pracą. Brakuje nam wskazówek i kierunku politycznego, bo kto nam ma go nadać, jeżeli Zarząd Powiatowy tego nie robi, a Zarząd Gminnego ZMP w ogóle nie ma?

Chociaż zdana na własne siły, młodzież z Andrzejowa pragnie wykazać się osiągnięciami. W Czynie 1-szo Majowym i Październikowym wysadzono drogę drzewkami owocowymi, zrobiono boisko sportowe, zapoczątkowano szkolenie ideologiczne. Bojowa młodzież na zebraniu gromadzkim w grudniu ub. roku wyraziła z ostrą krytyką swojej gromady nie wywiązującej się z należycie z zobowiązań finansowych wobec Państwa.

— Chcielibyśmy też — pisze młodzież — zorganizować kurs dokształcający i koło LPZ, jednak plany nasze spełzyły na niczym, bo kursu nie ma kto prowadzić, a delegat LPZ był raz, obiecał wrócić przyjechać, ale więcej się nie pokazał. Młodzież nasza jest z tego powodu rozczarowana, a niektórzy nawet zniechęcili się do pracy i nie chcą przychodzić na zebrania. Bo po co obiecywali, jeżeli nie mieli zamiaru dotrzymać słowa?

LPZ niewątpliwie zastanowi się nad tym i naprawi swój błąd.

Na brak opieki ze strony Zarządu Powiatowego skarżą się również ZMP-owcy z powiatu krańickiego. Wiele kół istnieje tu tylko na papierze nie przejawiając żadnej działalności. Zarząd Powiatowy nie umie przeprowadzić wnikliwej kontroli i bezkrytycznie daje wiarę wszelkim deklaracjom zapewniającym przewodniczących nie zdając sobie sprawy, że stanowią one wygodny parawan dla nierobstwa i lekceważącego stosunku do zadań organizacji. Tak więc koło w Modliborzycach zaliczono do dobrze pracujących, opierając

się na sprawozdaniach przewodniczącego Mieczysława Giżka. W istocie koło to pracowało źle. Świetlica przez kilka miesięcy była nieczynna, a o zebraniu dawno nikt nie słyszał. Wprawdzie kol. Modest Gradka, który otrzymał dyplom uznania za udział w pracy społecznej energicznie starał się ożywić pracę w kole, jednak odosobnione jego wysiłki nie odniosły rezultatów. Nie pomógł mu Zarząd Powiatowy ZMP, którego delegat w czasie kontroli w Modliborzycach stwierdził, że wszystko jest w należytym porządku.

W ostatnich tygodniach za chulikański napad na chłopów jadącego spokojnie drogą, usunięto z szeregow ZMP Mieczysława Giżka i przeprowadzono analizę pracy koła, dzięki czemu jest nadzieja, że nastąpi zwrot na lepsze w życiu organizacji młodzieżowej w Modliborzycach.

W powiecie krańickim znajdują się znacznie więcej kół zarzędbanych, które od wielu miesięcy zapadły na „śpiączkę”, i które należałoby pobudzić do życia. Należy do nich m. in. koło w Potoku Wielkim. Oto co pisze młodzież z tej wsi:

— Nasze koło nie ma jeszcze dotąd świetlicy. Mamy wprawdzie lokal, ale brak w nim jakichkolwiek urządzeń. Koło nasze pracuje słabo. Dawniej zebrania odbywały się raz na dwa miesiące a czasem i rzadziej. Zdarzało się też, że przewodnicząca napisała protokół z zebrania, które się nie odbyło, bo członkowie się nie zeszli. Wybraliśmy nową przewodniczącą, ale wciąż odczuwamy brak pomocy w pracy organizacyjnej. Nie urząda się u nas zebrania, nie prowadzi się szkolenia, toteż nasza młodzież jest słabo uświadomiona.

Podobne sygnały mamy również z innych powiatów. Wynika z nich jasno, że wiele Zarządów Powiatowych ZMP w naszym województwie nie potrafiło dotąd nawiązać ścisłej łączności z młodzieżą wiejską. Liczba listów pisanych w tej sprawie do naszej redakcji, ich treść, świadczą, że na wsi jest coraz więcej bojowej, pełnej zapału młodzieży, śmiało występującej do walki o nowe życie na wsi. Tej młodzieży trzeba pomóc w jej walce o postęp i o tym Zarządy Powiatowe ZMP nie powinny zapominać ani na chwilę. (g.s.).

Referentka

W Prezydium GRN w Zwierzyńcu nad Wieprzem (pow. Zamość) pracuje ob. Irena Madeja, referentka finansowa. Ob. Madeja zamiat szybko i sprawnie załatwiać interesantów, gromadzi wszystkie pisma w szufladach, tak iż interesanci muszą czekać miściami na odpowiedź.



Pada sobie deszczyk pada. Referentka pisma składa. Jedno, drugie, jedenaste, pięćdziesiąte, sto dwunaste. Pada sobie deszczyk pada, referentka pisma składa. Więc podanka, załączniki, papiereczki i monity. Wszystko idzie na kupeczkę, nie obchodzi to główeczki referentki.

Przešla wreszcie deszczyk [padać]. Czy przešla pisma składać referentka? Skądże znowu, tak jak było składa pisma, że aż miło. Rośnie sobie wielka kupka, a petentów czeka grupka.

(Na podstawie korespondencji Nr 10634) Jur.

Nie otrzymują węgla

Już kilka miesięcy temu pracownicy Urzędu Pocztowego w Zawadzie, pow. Zamość złożyli w GS w Mo-

krem wszystkie formularze w sprawie przydziału węgla na zimę.

Mimo, iż kierownik urzędu pocztowego zwracał się do różnych władz z prośbą o przyspieszenie przydziału węgla, dotychczas pracownicy go nie otrzymali.

Czy GS w Mokrem sądzi, że pracownikom pocztowym w Zawadzie nie potrzeba węgla? (81)

Edward Wróbel

Dwa miesiące czeka na kwit



Przed dwoma miesiącami ob. Katarzyna Borcowa z grom. Guciów pow. Zamość na punkt wykupu lnu i konopi w Zwierzyńcu odstawiła 80 kg zakontraktowanych konopi. Ob. Borcowa otrzymała jako potwierdzenie sprzedaży ręcznie napisaną kartę, kwit miano jej natychmiast przysłać. Owo „natychmiast” trwa, jak dotąd... 2 miesiące. (177)

S. Pleczonka

Zbyt często zdarzają się omyłki

Na terenie gminy Hańsk pow. Włodawa znajdują się dość duże pokłady torfu opałowego. Torf ten należący do Gminnej Spółdzielni w Hańsku, sprzedawany jest okolicznym chłopom po 3 zł. za jeden metr sześć. Sprzedawcą zajmuje się pracownik GS ob. Edwarda Gaja. Nie wywiązuje się on jednak dobrze z tego zadania. Przy wpisywaniu liczby zakupionych ilości torfu ob. Gaja niejednokrotnie wpisywał fikcyjne liczby (zawsze ze szkodą dla chłopów), albo nie wpisywał pobranych na torf opłat, żądając powtórnego wpłacenia należności. (100)

W. K.

Kalendarz na rok... 1951

Pracownicy Gminnej Spółdzielni w Gorzkowie, pow. Krasnostaw wykazują wiele inicjatywy, jeśli chodzi o rozprowadzanie artykułów, które nie nadają się już do użytku. Tak więc w grudniu ubiegłego roku wszystkim kupującym kort, dodawano do każdego metra kalendarz na rok 1951 w cenie 4 zł. 50 gr. za egzemplarz. Czy nie można ich było rozprowadzić wcześniej? (219)

L. Hadacz

Libacja w... buchałterii

Pracownicy Gminnej Spółdzielni SCh w Kąkolawicy, pow. Puławy bardzo często w czasie godzin pracy urządzają sobie pijatykę. Najczęściej dzieje się tak w dziale buchałteryjnym. Zgrana kompania w składzie Marian Zień, Stanisław Woch, Maria Lewczuk, Bogusław Zajac, Zbigniew Mazur odbywała właśnie jedną z takich libacji w dniu 28.XII. 1951 r. (98)

W Kurdziel

Trzeba wreszcie uruchomić bibliotekę



Przy Zarządzie Powiatowym ZMP w Radzynie jeszcze przed rokiem była biblioteka do brzo wyposażona w książki. Z biblioteki chętnie korzystali ZMP-owcy.

Wśród książek tych bowiem było wiele materiałów szkoleniowych, podręczników instrukcyjnych, znacznie ułatwiających pracę organizacyjną. Niestety, już od roku biblioteka jest nieczynna, a książki są bądź zamknięte w szafie, bądź też leżą porozrzucane w magazynie. Przewodniczący Powiatowego Zarządu ZMP od 5 miesięcy zastanawia się, w jaki sposób przywrócić ją znowu do stanu używalności. Trochę za długo. (102)

Czy to pilniejsza rozmowa?



Przed kasą Gminnej Spółdzielni SCh w Starym Zamościu czeka zwykle wielu interesantów. Są to przeważnie chłopcy, którzy za odstawione na punkt

skupu zboża czekają na wypłacenie im należności. Natomiast kasjer ob. Seweryn Lichorski toczy przyjemną, towarzyską rozmowę ze sklepową, albo innymi pracownikami Gminnej Spółdzielni i od czasu do czasu odpowiada przez ramie niecierpliwym interesantom, aby poczekał.

(181)

M. Kot

Robotnicy są innego zdania



Do Komisji U. sprawnień i Wynalazczości przy Ekspozyturze C. Z. P. M. napływają wnioski racjonalizatorskie robotników. M. in. ob. Jan Więkowski zgłosił prośbę o usprawnienie, który po zastopowaniu znacznie uprościłby produkcję, zastępując pracę dwu robotników. Wniosek racjonalizatorski złożył również ob. Kasnerkowiak i wielu innych. Wszystkie te projekty przewodniczący komisji ob. Ostaszewski pieczołowicie przechowuje w specjalnej teczce. Dopominającym się o rozpatrzenie wniosków robotników ob. Ostaszewski każe składać techniczne plany i rysunki, wreszcie zachęca ich do cierpliwości, twierdząc, że nie warto się spieszyć. Robotnicy są jednak innego zdania i domagają się rozpatrzenia wniosków. (11496) Z. B.

OGRODEK

PODZIELILI SIĘ „PO BRATERSKU”



Sołtys gromady Kwiatkowie gm. Brzozówka, pow. Krańicki, Edward Kwiatkowski załatwił dla swojej gromady przydział węgla. Jednak po za sołtysem otrzymał tylko jego serdeczny przyjaciel — przewodniczący Komitetu Rozdzielczego Edward Kudła. Podobno każdy z nich otrzymał połowę przydziału. Inni czekają dalej na węgiel i... położenie kresu nadszyciom sołtysa. W. Wąsik.

GDY NA DRODZE STANIE GOSPODA...



Gdyby po drodze nie było Gospody Ludowej, to na pewno delegat Prezydium GRN w Puszczy Solskiej, pow. Bilgoraj, ob. Antoni Biela, stawiliby się niezawodnie na czas w dniu 28.XII ub. r. na zebranie, które miał obsłużyć w Majdanie Gromadzkim. Niestety, na trasie Puszcza Solska — Majdan Gromadzki jest gospoda, w gospodzie zaś wódka i gorące przekąski. Toteż solenne postanowienie delegata nie mogło być zrealizowane. Na zebranie, które miało odbyć się o godz. 16.00 przybył o godz. 19.00. Na skutek tego zebranie nie odbyło się w tym dniu. (163)

S. B.

JAK SÓJKA ZA MORZE...



W biurze PZGS w Bilgoraju został uszkodzony piec ogrzewalny. Od miesiąca już pracownicy Działu Surowców Włókienniczych pracują w paltach i rękawiczkach. Prezes PZGS, ob. Sujka miał wydać decyzję w tej sprawie, ale rozmyślił się i odłożył podobno naprawę pieca do wiosny. (161).

Jan Oleszek

TU BYŁ NIEGDYS MOST



Na śluźie przy mlynie wodnym w gromadzie Busienice, gm. Białopole (pow. Hrubieszów), poprzęta którą prowadzi droga, znajdował się wygodny most. Obecnie po moście tym nie ma już prawie śladu. Gminna Rada Narodowa czeka prawdopodobnie aż most się sam odbuduje. A. Wilkosz

PIEC — TO NIE SZYBKOCIWIEC



Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w ciągu 11 dni może powstać w stanie surowym dwupiętrowy budynek, to biorąc „na oko”, postawienie jednego pieca może najwyżej trwać 2 dni.

Kierownictwo Spółdzielni Zdunów i

Kafarzy jest jednak zdania, że na postawienie pieca trzeba najmniej 4 miesięcy. W dniu 10 września ub. roku ob. Wawrzyniec Parczyński złożył podanie i część pieniędzy i od tej pory cierpliwie czeka na wybudowanie pieca. (179).

W. P.

MAGAZYNIER UCZY CIERPLIWOŚCI



Magazynier GS w Wisznicach, powiat Włodawa, jest fanatycznym wprost wyznawcą zasady, że nigdy nie trzeba się spieszyć. W dniu 6. XII. ub. r. chłopcy, którzy przywieźli zboże, musieli czekać około 4 godzin na zważenie i przyjęcie go do magazynu. Niecierpliwym się chłopcom magazynier udzielał życiowej cennej rady: „nigdy nie trzeba się spieszyć”. (11347).

F. Kaczan

JESZCZE NIE WIEDZA



Pracownicy Spółdzielni S. Ch. w Potoku Wielkim (pow. Bilgoraj) nie zdążyli się jeszcze dowiedzieć o użyteczności malkulatury i innych odpadków, jak np. stare butelki. W magazynie GS w Potoku znajduje się wiele tektury i papieru ze starych opakowań, porzucanych po kątach oraz wiele butelek bezmyślnie potłuczonych i wyrzuconych. (183).

S. Ślawek

Raid świetlicowy

Weszliśmy do świetlicy Lubelskiej Fabryki Wag Nr 2 przy ul. Stalingradzkiej 56. Było właśnie zebranie robotników. Trafiliśmy na moment, kiedy zabierający głos w dyskusji robotnik domagał się, by przy przejściu robotników ze Związku Metalowców do Związku Pracowników Drobnej Wytwarzalności i Rzemiosła, kredyty na prowadzenie świetlic były zachowane.

Po skończonym zebraniu robotnicy Lubelskiej Fabryki Wag opowiedzieli nam o swoich świetlicach. Świetlica przy ul. Stalingradzkiej jest miejscem zebrania robotników jedynie w porze obiadowej, podczas której grają w warcaby i ping-ponga. W ubiegłym roku prenumerowano „Sztandar Ludu”, obecnie nie ma tu jednak ani jednej świeżej gazety. Ze znajdujących się tu biblioteki korzysta niewielki odsetek pracowników. Opiekunem świetlicy z ramienia Rady Zakładowej jest ob. Mieczysław Kantor, który (podobnie jak i inni) podkreślał, że zatrudnienie stałego kierownika dla trzech świetlic LFW jest koniecznym warunkiem systematycznej pracy.

Świetlica LFW Nr 3 przy ul. Krochmalnej mieści się w 2 izbach w suterenie, która służy jednocześnie za jadalnię. Aparat radiowy i adapter są podobnie jak w świetlicy przy ul. Stalingradzkiej, zepsute. Świetlica LFW Nr 1 przy ul. Garbarskiej 8 służy również jako stolówka. Na ścianach widać gazetki ściennie z dawnymi datami. Również hasła propagandowe i slogany nie zawsze są aktualne.

Wypowiedzi robotników zgodnie podkreślają brak zainteresowania

się kierownictwa tych fabryk życiem świetlic, ich potrzebami i brakami. Rady zakładowe Lubelskich Fabryk Wag powinny zainteresować się życiem świetlicowym i pomóc robotnikom w ożywieniu świetlic, które prowadzone należą do roli kulturalnej na terenie zakładu pracy.

Zbigniew Kozłowski
Antoni Kluczyk

W świetlicy Zw. Zaw. Pracowników Poczty i Telekomunikacji w Lublinie praca prowadzona jest systematycznie według planu opracowanego na każdy kwartał. Warunki lokalowe są tu odpowiednie. Świetlica mieści się w 2 salach przy ul. Pstrowskiego. W jednej z nich znaj-

Przodownicy pracy w PGR Kostomłoty

Do wzorowych robotników zasługujących na miano przodowników pracy, zatrudnionych w PGR Kostomłoty (powiat Biała Podlaska) należą: Wojciech Lipiński — majster Kowalski, który mimo podeszłego wieku wykonuje 150 procent normy i Dymitr Krymski — stolarz.

Za wzór traktorzystom mogą służyć: Stanisław Baran i Stanisław Niścioruk oraz ich pomocnicy: Tadeusz Jarzyna i Eugeniusz Przychoździ. W pracy wyróżniają się również Sławomir Kolido, zatrudniony w stajniach PGR-u. (185)

Edward Chomicz
korespondent terenowy

dują się ruchoma biblioteczka, czytelnia czasopism, radio i adapter, w drugiej sali odbywają się zajęcia zespołów artystycznych. Największą żywotność przejawiają zespoły taneczne i recytatorski, które mają za sobą wiele udanych występów.

Zespół teatralny ma zamiar wystawić sztukę Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj”. W chwili obecnej praca zespołu została zahamowana wskutek przejścia do innej pracy najbardziej aktywnych członków. Jak nas zapewnia jednak kierownik zespołu ob. Józkievicz, wkrótce dookoopuje się nowych członków i praca ruszy z miejsca.

Jest również zespół chórny. W okresie przedświątecznym na próby przychodziło zaledwie 10—15 osób. Jest jednak nadzieja, że w styczniu praca pójdzie lepiej.

W styczniu rozpocznie się w świetlicy kurs języka rosyjskiego, na który zapisało się około 50 osób.

Mimo ożywionej pracy niektórych zespołów nie można powiedzieć, że świetlica ZZ Pracowników Poczty i Telekomunikacji spełnia całkowicie swoje zadanie. Przede wszystkim udział pracowników w poszczególnych zespołach powinien być liczniejszy.

Oprócz tego należy wzmoczyć propagandę czytelnictwa, na którą w tej świetlicy zwraca się za mało uwagi.

Na podkreślenie zasługuje praca przewodniczącego miejscowej Rady Zakładowej ob. Plutockiego, oraz przewodniczącego komisji kulturalno-oświatowej ob. Józkievicza, którzy nie szczędzą wysiłków, aby podnieść poziom pracy w świetlicy.

Grażyna Kuźnik
Maria Szczepowska

Nasi dłużnicy

Institucje, które nie nadesłały wyjaśnień na nasze listy:
Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Izbicy na list nr 9685 z dnia 14.XI.1951 r.

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Zamościu — na list nr 9689 z dnia 14.XI.1951 r.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Puławach — na list nr 9691 z dnia 28.XI.1951 r.

Państwowa Komunikacja Samochodowa w Lublinie — na list nr 9923 z dnia 27.XI.1951 r.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zamościu — na list nr 9724 z dnia 14.XI.1951 r.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Radzynie — na list nr 9729 z dnia 22.XI.1951 r.

Okręgowy Zarząd Kin w Lublinie — na list nr 9758 z dnia 23.XI.1951 r.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Lublinie — na listy nr nr 9775, 9781 z dnia 3.XII.1951 r.

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Lublinie — na list nr 9788 z dnia 22.XI.1951 r.

Kącik porad prawnych

„Pracownikowi z Lublina” oraz innym dochodzącym swoich uprawnień z tytułu zwolnienia z pracy bez wypowiedzenia i bez ważnej przyczyny wyjaśniamy:

Jeżeli umowa była zawarta na czas nieokreślony, a jej rozwiązanie nastąpiło z winy pracodawcy lub też pracownik został zwolniony bez ważnej przyczyny, pracownikowi należy się pełne wynagrodzenie za miesiąc, w którym nastąpiło rozwiązanie lub wydalenie oraz za następne trzy miesiące, o ile z umowy nie wynikają dla pracownika dalsze idące uprawnienia.

Przepis ten zawarty jest w art. 39 rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych. Co należy rozumieć „za pełne wynagrodzenie za pracę” ustallio dotychczasowe orzecznictwo sądowe.

Sąd Najwyższy wypowiedział się za wliczeniem do pełnego wynagrodzenia: 1) premii wypłacanej w danym zakładzie stałe wszystkim pracownikom, 2) gratyfikacji, jeśli oparta jest ona na umowie lub zwyczajach, 3) ekwiwalentu za niewyko-

zystaną stolówkę, 4) równowartości deputatów w naturze. Ponadto jeśli pracodawca udzielił pracownikowi bezpłatnie lokalu mieszkalnego, świadczenie to stanowi także część pełnego wynagrodzenia.

Zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego do pełnego wynagrodzenia za pracę, które ma stanowić podstawę roszczenia o odszkodowanie nie wlicza się: zasiłku rodzinnego, dodatku reprezentacyjnego i prawa do otrzymania kart zaopatrzenia.

Zwracamy uwagę, że w wypadku zwolnienia bez wypowiedzenia i bez ważnej przyczyny pracownik musi bezwzględnie w ciągu 6 miesięcy od zwolnienia wystąpić na drogę sądową przeciw pracodawcy.

Roszczenia pracownika z powyższego tytułu wniesione po upływie sześciomiesięcznym od rozwiązania stosunku służbowego ulegają przedawnieniu. (11737).

Rada prawny

Prezes kazał...

Gminna Spółdzielnia SCh w Krasnobrodzie, pow. Zamość należy do tych, które już samym swym wyglądem zewnętrznym świadczą o niedbalstwie personelu. Nie ma np. szyb w niektórych oknach, piece są popyte itp. Prezes Spółdzielni ob. Bajani nie robi w tym kierunku, aby usunąć te braki. Na wszystkie zarzuty odpowiada: — „Jako prezes kazałem kierownikowi handlowemu Bolesławowi Galce, żeby wszystko uregulował. Nic nie poradzę, jeżeli nie ma wśród pracowników zrozumienia”. Takie tłumaczenie błędów i braków może wystarczyć jedynie do charakterystyki prezesa, nie wystarczy natomiast mieszkańcom gminy Krasnobród, którzy stanowią domagają się od prezesa uporządkowania wszystkich spraw Gminnej Spółdzielni.

B. Szykała

Lepiej późno niż wcale

W mleczarni gromadzkiej w Podhorcach, gmina Majdan Górny, pow. Tomaszów, brak jest schodów przy wejściu do wnętrza budynku. Nie ma również schodów wewnątrz od pieca, w którym grzeje się mleko, do miejsca, w którym znajduje się wirówka. Ludzie obladowani bankami mleka z trudnością dostają się do mleczarni po desce zastępującej schody.

Zarząd Gminnej Spółdzielni SCh w Majdanie Górnym nie wstawił do swego budżetu w roku 1951 sumy potrzebnej na wybudowanie schodów. Należałoby o tym pomyśleć w budżecie na rok 1952. (253).

A. Zagłobicki

Czy nie za późno?

Rozdzielnia PPK „Ruch” w Radzynie Podlaskim nie wykonuje swoich rocznych planów dostawy prasy. Jedną z ważniejszych przyczyn tego jest niesumienność na pracy kolporterskiej. Największe „zasługi” w tej dziedzinie ma znany z opieszalego wykonywania obowiązków ob. Adam Lipski. Gazety do obsługiwanym przez niego zakładów pracy, docierają dopiero o godzinie 15.50 albo z kilkudniowym opóźnieniem. W czasie, gdy powinien przyjmować gazety z wieczornego tran-

sportu, ob. Lipski przebywa w gospodzie jak to np. było dnia 1 stycznia br. (178). St. Gil.

GS w Kraśniku nie wypłaca należności kontraktującym chłopom

Chłopi, którzy kontraktują w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kraśniku muszą długo czekać na należne im pieniądze.

Paweł Skrobucha z Wilkołaza III, który jeszcze w listopadzie ub. roku zakontaktował i odstawił należność, nie otrzymał dotąd zapłaty. (11631)

Jan Nowaczek
korespondent terenowy



Na tapecie



— A TERAZ MOI PAŃSTWO BIEG DLA ROZGRZEWKI —

Stacja kolejowa w Wilkołazie jest od dawna bardzo zaniedbana. Brak oświetlenia elektrycznego, pełna wszędzie kurzu i śmieci, powybijane okna szyby — oto smutny obraz kolejowej poczekalni. Najbardziej dają się we znaki pasażerom powybijane szyby. W poczekalni jest tak zimno, że pasażerowie muszą dla rozgrzewki urządzać biegi. (162)



Technikum Górnicze w Brynowie k/Katowice kształci około 1000 uczniów, przyszłych pracowników przemysłu górniczego. — Na zdjęciu: wykładowca - absolwent Technikum Górniczego L. Sobik, zapoznaje słuchaczy z działaniem przyrządów ratowniczych. (CAF — fot. Nowosielski)

Gdzie pijaństwo, tam nie trudno o wypadek

Lubelskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane mimo smutnych doświadczeń nie zwalcza pijaństwa



wśród swoich pracowników. W grudniu ub. roku kierownicy działów: Lesniowski, Czapa, ślusarzy, Oba-

na, Cyl, oraz kalkulator Samórek podczas godzin pracy urządzili sobie libację. Nie zareagowała na to ani dyrekcja, ani Rada Zakładowa. A przecież trudno przypuścić, aby zapomniano, że niedawno szofer Piotr Postój w stanie nietrzeźwym spowodował wypadek, nie długo potem inny wypadek spowodował pijany szofer Eugeniusz Postój. W dniu 27 i 28.XII ub. r. przyszedł do pracy pijany magazynier. Niezdecydowana postawa dyrekcji i rady zakładowej wobec tych wydarzeń pozwala spokojnie panoszyć się pijaństwu. (120) Z. Grzesiuk

O którym grudniu myśleli?

Do dnia 15.XII.1951 r. Dyrekcja Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych obiecała wypłacić pracownikom premie za październik i listopad oraz należność za godziny nadliczbowe. Niestety, minął dawno ostateczny termin, a sprawa ta dotychczas nie została załatwiona.

A może biurokraci z Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych myśleli o dniu 15.XII.1952 r.? (170)

Klub Korespondentów przy KFWM

W kilku słowach

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tomaszowie Lubelskim nie myśli kończyć rozpoczętej przed kilku laty budowy szkoły podstawowej w kol. Pukarzew, mimo że mieszkańcy domagają się tego w liczących podaniach. (168)

Sudziński

Kierownik Dzielnicowego Biura Opalowego Nr 2 w Białej Podlaskiej uważa, że godziny urzędowania nie obowiązują go, toteż często zamiast w biurze, przebywa w restauracji przy kieliszku.

M. Borysiuk

Świetlica przy Kombinacie Tuszczowym w Bodaczowie, pow. Zamość nie jest wyposażona w radio, bibliotekę i materiały świetlicowe, a Powiatowa Rada Związków Zawodowych tym się zupełnie nie interesuje. (11901)

St. Polan

Możliwościami produkcyjnymi Lubelskich Zakładów Przemysłu Terenowego należy zainteresować całą załogę

Lubelskie Zakłady Przemysłu Terenowego (dawniej „Bengal”) wykonały plan produkcyjny na rok 1951 w 109 proc., nie ustrzegły się jednak od wielu błędów, które odbiły się szczególnie na kosztach własnych produkcji. Sprawozdania wykazują obniżkę kosztów własnych o 0,7%, co jest obniżką zbyt małą w porównaniu z możliwościami zakładu. Jest to tym charakterystyczniejsze, że wydajność pracy na jedną roboczogodzinę systematycznie wzrastała. O ile w styczniu 1951 roku wyrosła ona zaledwie 59,4% o tyle już w marcu podskoczyła na 115%, by osiągnąć w czerwcu 141%. Taki wzrost wydajności pracy był możliwy dzięki zorganizowaniu w fabryce współzawodnictwa pracy i nie pozostał bez wpływu na uzyskane oszczędności.

Brigada produkcyjna, w skład której wchodzi tow. tow. Zofia Dziedzic, Czesława Gołębiowska, Władysława Kondrat i Danuta Mazurek wyrabia przeciętnie od 140 do 150 procent normy. Na wyróżnienie zasługują również tow. tow.: Ewa Górka, Zofia Zjawiańska, Stanisława Konopnicka, Maria Kołodziej i Genowefa Stypuła, które swoją pracą i wysokim przekraczaniem norm dają jak najlepszy przykład pozostałym członkom załogi.

Ale nazwisk tych nie ma na tablicy przodujących ludzi LZPT. Nie ma również i samej tablicy. Kierownictwo fabryki zadowolilo się skonstatowaniem, że współzawodnictwo istnieje, ale nie zatroszczyło się o to, by propagować osiągnięcia wyróżniających się robotników i robotnic.

Podobnie przedstawia się sprawa z racjonalizatorami. Są oni w fabryce, zastosowano nawet w produkcji ich pomysły, ale dotychczas jeszcze nie zostały one zatwierdzone, a robotnicy nie otrzymali należytej im premii.

Na szczególną uwagę zasługuje pomysł tow. Zakrzewskiego, polegający na chłodzeniu pasty przy pomocy spiralnych rur z bieżącą wodą, zamontowanych w specjalnych stołach. Inny znów pomysł — to wytaczanie tulejek do wypychania świec, co przyniosło fabryce również pewne oszczędności.

Współzawodnictwo pracy i pomysły racjonalizatorskie złożyły się na wskaźnik 0,7% obniżki kosztów własnych produkcji. A gdzie jest wykorzystanie innych możliwości w tej dziedzinie?

FABRYKA „CHORUJE” NA TRANSPORT

LZPT mieszczą się przy ul. Stalingradzkiej. Tutaj znajduje się fabryka, biura oraz podręczne magazyny na gotowe już wyroby i częściowo na surowiec. Reszta magazynów mieści się na drugim końcu miasta — na Helenowie. Stwarza to konieczność potrójnego przeładunku surowca lub gotowych produktów oraz polega na sobie potrzebę zatrudnienia dodatkowych ludzi i korzystania z samochodów i platform. Prowizo-

ryczne obliczenia wykazały, że transport z magazynów do fabryki pochłoniął w samych tylko miesiącach letnich około 150 tys. złotych.

Dyrekcja fabryki zdawała sobie sprawę z ważności tego problemu, zlekceważyła jednak możliwość zlikwidowania przerostów transportowych, a równocześnie powiększenia swojej bazy produkcyjnej.

Jeszcze w lipcu ubiegłego roku przydzielono LZPT znajdujące się w pobliżu pomieszczenia po dawnej fabryce mydła (Kucharskiego) wraz z całą aparaturą i urządzeniami technicznymi. LZPT nie zajęły tej fabryki, wobec czego Prezydium WRN wprowadziło tam jako użytkownika MHD z przeznaczeniem pomieszczeń fabrycznych na magazyny. Stanowisko WRN było oczywiście niesłuszne, gdyż MHD nie wykorzystuje pozostawionych tam maszyn i urządzeń, które stoją nieproduktywnie. Większość winy jednak spada na dyrekcję LZPT za jej karygodne niedbalstwo.

Uzyskanie tego lokalu z powrotem przez LZPT jest konieczne, tym bardziej, że plan na rok 1952 przewiduje trzykrotne zwiększenie produkcji oraz wytwarzanie nowych asortymentów.

POMIESZCZENIA BRAK — A W MAGAZYNACH LEŻĄ MUCHOLAPKI

Kierownictwo fabryki mimo ciężkiej sytuacji na odcinku magazynów dopuściło do dalszego „zakorkowania” pomieszczeń. Kontrola magazynów i raporty remanentowe wykazały, że leży tam do chwili obecnej ponad 370 tys. świeczek nagrobkowych oraz 189 tys. sztuk mucholapek, których brak w okresie letnim dał się poważnie odczuć na rynku. Niezależnie od zamrożenia blisko 100 tys. złotych, taki towar, jak mucholapki ulega stosunkowo szybko zepsuciu, przynosząc zakładowi poważne straty.

Również pasta do obuwia i podłóg nieraz po dwa i więcej miesięcy czeka w magazynach na rozprrowadzenie, co nie tylko blokuje miejsce, ale powoduje obniżenie wartości lub nawet zepsucie pasty.

Wina za taki stan rzeczy ponosi dyrekcja fabryki, która nie potrafiła energicznie i sprężysto zorganizować zbytu produkcji, nie dopuścić do zamrażania kapitałów obrotowych.

WIELU BŁĘDÓW MOŻNA UNIKNĄĆ

Analizując przyczyny popełnionych błędów, niedociągnięć i braków, musimy sięgnąć również do pracy organizacji partyjnej. Nie spełnia ona należycie zadań kierownika politycznego zakładu. Organizacja partyjna nie potrafiła zmobilizować załogi do walki o oszczędność, zainteresować jej całokształtem produkcji. Nie umiała również właściwie pokierować pracą rady zakładowej, która lekceważyła swoje obowiązki. Nic też dziwnego, że w fabryce od czterech miesięcy nie odbyła się ani jedna narada produkcyjna. Również zebrania partyjne odbywają się rzadko i nieregularnie. Na szkolenie ideologiczne uczęszcza zaledwie połowa zapisanych członków Partii.

Jasnym jest, że brak troski o nieustanne podnoszenie świadomości politycznej członków Partii nie mógł pozostać bez wpływu na produkcję. Nieodbywanie zaś narad produkcyjnych wpłynęło ujemnie na całą załogę i na możliwość dalszej wzmożonej walki o obniżkę kosztów własnych produkcji.

Egzekutywa Organizacji Partyjnej tłumaczy taki stan rzeczy brakiem aktywnych ludzi. Ale ludzie są, tylko egzekutywa nie dostrzega ich, nie potrafi zmobilizować ich do pracy politycznej i społecznej. Są przecież przodujący robotnicy i robotnice, są racjonalizatorzy i nowatorzy, członkowie Partii i bezpartyjni. Na nich winna przede wszystkim bazować organizacja partyjna, a nie stworzyć właściwy aktyw.

Egzekutywa i rada zakładowa tłumaczą brak pracy uświadamiającej nieposiadaniem świetlicy i lokalu na zebrania. Jest to oczywiście niesłuszne. Miejsce na szkolenie i zebranie zawsze znalazły się w fabryce. Zresztą odpowiedni lokal na świetlicę jest w fabryce. Zajmują go ob. ob. Duda i Kolasa. Jeden z nich jest współwłaścicielem kamienicy przy ul. Okopowej, drugi zaś posiada okazały dom i gospodarkę w Krzczonowie, a obaj nie będąc związanymi z pracą w fabryce zajmują pomieszczenia fabryczne. Tolerowanie ich na terenie fabryki jest niezgodne z przepisami o bezpieczeństwie i higienie pracy. Drobną nieuwagą przy nagromadzonej tam materiałach łatwopalnych może spowodować pożar i poważne straty.

I tutaj znów ukazało się niedołęstwo kierownictwa fabryki, które nie potrafiło tych lokatorów usunąć z terenu zakładu.

PLANY ZMIAN ISTNIEJĄ

Kierownictwo fabryki planuje poważny, bo trzykrotny wzrost produkcji, rozszerzenie bazy produkcyjnej, zlikwidowanie przerostów transportowych i bardziej wzmoczoną walkę o obniżkę kosztów własnych.

Plany te istnieją. Ale jeśli kierownictwo fabryki nie pozbedzie się dotychczasowego, lekceważącego stosunku do poruszanych zagadnień, nie wyciągnie odpowiednich wniosków z popełnionych błędów, jeśli organizacja partyjna i rada zakładowa nie potrafią zmobilizować aktywności partyjnego i bezpartyjnego — jeśli nie wciągnie się do gospodarowania zakładem całą załogę — wówczas plany te pozostaną tylko na papierze.

E. K.

Adolf Żołędowski

Kier. Wydz. Ekonomicznego ORZZ

Powiązanie nauki z produkcją nową drogą upowszechnienia i rozwoju nauki

Zmienia się oblicze Polski. Tam, gdzie jeszcze niedawno sterczały szkielety wypalonych murów, gdzie rozciągały się porośnięte chwastami ugorzy, gdzie ziemię dzieliły wyboiste miedze — wyrosły w ciągu ostatnich paru lat imponujące swą potęgą kombinaty: Żerań, Częstochowa, Gozów, Zdzieszów, Wizów, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, a na polach coraz częściej pokazują się traktory i kombajny.

Dziesiątki tysięcy ludzi, o których jeszcze wczoraj nikt nie wiedział, którzy sami nie zdawali sobie sprawy ze swych możliwości, rozwinęli swe talenty, pracując pełni głębokiej wiary w zwycięstwo socjalizmu i pokoju. Wyrosli na wspaniałych budowniczych, przodowników pracy i nauki, nowatorów i racjonalizatorów, inicjatorów współzawodnictwa, krzewiocieli rewolucyjnych metod produkcji.

Przykładem nowego stosunku do pracy jest powiązanie nauki z produkcją — nowa droga najskuteczniejszego rozwoju i upowszechnienia nauki. Cóż może być piękniejszego dla pracownika naukowego, jak walczyć o zlikwidowanie ponurej spuścizny, zacofania w technice i nauce, walczyć o rozwój sił wytwórczych, o podniesienie na wyższy poziom kultury i warunków bytu ludzi pracy?

Wiele środowisk naukowych nawiązało już operatywny kontakt z zakładami produkcyjnymi, wielu uczonych pracuje ku obustronnej korzyści z robotnikami i rolnikami. W klubach techniki i racjonalizacji rozwija się kolektywna współpraca inżynierów z racjonalizatorami. Wymnikiem tego jest poprawa stylu pracy klubów techniki i racjonalizacji oraz komórek wynalazczości w takich zakładach, jak: Uprawy Tytoniu w Lublinie, ZSE Lublin, ZSE Zamość, Wezół Kolejowy w Lublinie. Spośród naukowców UMCS na wyróżnienie zasługuje fizyk ob. Stefan Wieluński, który poświęca dużo czasu, udziela cennych porad i wskazuje różnym zakładom pracy i racjonalizatorom.

Zasięg i formy współpracy ludzi nauki z robotnikami są różnorodne. Obok ścisłej i stałej opieki obje-

Z życia Partii

Aby lepiej pracować młodzież ZMP z Matczyna postanowiła wstąpić do Partii

Kiedy Jerzy Dzdich, syn małorolnego chłopca z Matczyna, gmina Bełżyce (pow. Lublin) odjeżdżał do wojska, w jego gromadzie nie było jeszcze organizacji młodzieżowej. W wojsku Dzdich został członkiem ZMP i przekonał się, ile może zdziałać młodzież zorganizowana. Dlatego postanowił po powrocie z wojska przyczynić się do zorganizowania koła ZMP w swojej gromadzie. W swojej pracy Dzdich nie znalazł znikąd pomocy. W Matczynie nie było podstawowej organizacji partyjnej, a gromadzkie koło ZSCH nie przejawiało większej działalności. Brak było również jakiejś kolwiek pomocy ze strony Gminnego Zarządu ZMP. Dzdichowi przyszedł z pomocą kol. Marian Hanaj, który powrócił ze szkoły. We dwóch zaczęli pracę wśród miejscowej młodzieży. Wynik był taki, że wkrótce powstało w Matczynie koło ZMP, liczące 8 członków.

Po krótkim czasie pracy w kole ZMP Dzdich i Hanaj zaczęli szukać drogi do Partii. Nie ma co — potrzebna jest organizacja partyjna w gromadzie. Szczególnie uwidoczniło się to w akcji skupu zboża. Toteż sprawa ta była częstym tematem rozmowy z najaktywniejszymi członkami ZMP, takimi, jak Kazimierz Deszczak, Kazimierz Stachyra i Marian Kozicki. W końcu postanowili złożyć podania do Komitetu Gminnego z prośbą o przyjęcie ich w poczet kandydatów Partii.

Aktywność ZMP-owców zaczęła od działywać na otoczenie. Szczególnie sprawę podstawowej organizacji partyjnej wzięli sobie do serca ojciec ZMP-owca Dzdicha, Józef Dzdich. Długo nad tym medytował, prowadził dysputy z synem i sąsiadami, a zwłaszcza ze Stanisławem Dan-

kiewiczem i Józefem Korębskim. Wreszcie wszyscy trzech doszli do wniosku, że młodzi mają rację i również złożyli podania o przyjęcie ich na kandydatów do Partii.

Komitet Gminny biorąc pod uwagę dotychczasową pracę ZMP-owców oraz zasługującą na wyróżnienie postawę w ostatniej akcji trzech chłopów małorolnych, postanowił zatwierdzić podania wszystkich ośmiu kandydatów. W ten sposób powstała w Matczynie grupa kandydacka, której załącznikiem było Koło ZMP.

Członkowie grupy wiedzą o tym, że aby dobrze pracować, trzeba przede wszystkim podrozić poziom ideologiczny członków Partii. Oto co mówi na ten temat tow. Jerzy Dzdich: — W naszej gromadzie już od dawna było wielu chętnych, którzy chcieli wstąpić do Partii, tylko nie wiedzieli jak to mają zrobić. Z Komitetu Gminnego mało kto przyjeżdżał do nas i przeważnie nie docierało do tych, którzy chcieli być członkami Partii.

Bardzo utrudnia nam pracę brak świetlicy, bo nie mamy gdzie organizować zebrania i szkolić się. Świetlica jest również niezbędna dla pracy z młodzieżą. Gdyby dobrze poszukać, lokal na świetlicę znalazłby się na pewno. Musi nam w tym pomóc Prezydium Gminnej Rady Narodowej. Komitet Gminny w Bełżycach musi nam również pomóc w rozplanowaniu i rozpoczęciu szkolenia partyjnego.

Tyle tow. Dzdich. Grupa kandydacka w Matczynie ma wszelkie dane, by stać się dobrą organizacją partyjną.

I dlatego KG w Bełżycach powinien grupę tę otoczyć troskliwą opieką.

cia patronatu nad zakładami pracy, (np. katedra ekonomiki rolnej we Wrocławiu objęła patronat nad spółdzielnią produkcyjną w Wilczkowie), organizowania narad pracowników naukowych z przodownikami pracy z fabryki i hut, porady czytelnictwa, wygłaszania wykładów — najczęstszym wyrazem współpracy pomiędzy wyższymi uczelniami i zakładami pracy były dotąd okresowe kontakty, w zależności od potrzeb i pojawiających się w produkcji trudności oraz narady i zjazdy zwołowane przez organizacje związkowe i kierownictwo zakładów naukowych.

1szy Kongres Nauki Polskiej uchwalił rezolucję w sprawie pełnego włączenia się nauk do realizacji zadań Planu 6-letniego. Czekać na naukowców poważne problemy z zakresu chemii, metalurgii, energetyki, kopalnictwa i budownictwa, problemy gleboznawstwa i hodowli, ochrony zdrowia i bezpieczeństwa pracy. Obok wielkich zagadnień wynalazczości istnieje jeszcze rozległa płaszczyzna małej racjonalizacji. Na tym odcinku kierownictwa myśl teoretyka, udział naukowców, inżynierów i techników, pomoc udzielana przez nich przodownikom pracy i racjonalizatorom zajętem w różnych dziedzinach produkcji a zrzeszonym w klubach techniki i racjonalizacji może dać ogromne korzyści, a Państwu milionowe oszczędności.

Rozwój ruchu racjonalizatorskiego, jego osiągnięcia, a z drugiej strony jego braki oraz niedociągnięcia organizacyjne, istniejące w wielu jeszcze naszych zakładach pracy podległych Zarządowi Okręgu Zw. Zaw. Metalowców, Budowlanych, Spółwyców itd. świadczy o konieczności ścisłej niż dotychczas powiązania nauki z wytwórczością.

Opieka Partii i Rządu nad ruchem racjonalizatorskim, poparcie i nieustanna troska Władzy Ludowej o rozwój nauki w Polsce, stworzyły niezmierne sprzyjające warunki dla ścisłej współpracy naukowców z ludźmi produkcji.

Wzorując się na przykładzie Związku Radzieckiego, gdzie przodująca nauka w myśl wskazań Towarzysza Stalina — nie odgradza się

od ludu, nie trzyma się od niego z daleka, ale gotowa jest mu służyć, oddać mu wszystkie swe zdobycze — I krajowa narada naukowców i racjonalizatorów, która odbyła się w dniach 1 — 2 grudnia 1951 r. we Wrocławiu wytyczyła drogi i metody tej współpracy.

Narada stanowiła jednocześnie zamknięcie wrocławskiej wystawy wynalazczości pracowniczej, którą obejrzało około 2 tysięcy przodowników, racjonalizatorów i pracowników różnych branż przemysłu z terenu naszego województwa, (a z górą 200 tysięcy osób z całej Polski). Zainteresowanie, jakie liczne eksponaty wywołały wśród zwiedzających, przyczyniły się niewątpliwie do dalszego rozpowszechnienia wynalazków i udoskonalień technicznych, stworzyły nowe usprawnienia i wynalazki.

Dynamika ruchu racjonalizatorskiego i jego masowość są wymiarem patriotycznej i ofiarnej postawy ludzi pracy rozumiejących, że postęp techniczny jest podstawą zwiększenia wydajności pracy i szybszego wykonania Planu 6-letniego.

Krajowa wrocławska narada naukowców i racjonalizatorów wykazała, że nasi naukowcy pragną wiazać swoją planową pracę naukową z warsztatem produkcyjnym, popierać nowatorów i racjonalizatorów, przyczynić się do upowszechnienia zdobytych naukowych, wychowywać nowe kadry techniczne z pośród przodujących robotników, tak aby coraz więcej robotników oraz młodzieży robotniczej i chłopskiej zasilało szeregi inżynierów i techników i naukowców.

Związek nauki z produkcją odbija się też niewątpliwie korzystnie na działalności wyższych uczelni, chroni zakłady naukowe przed izolowaniem się w pracy naukowo-badawczej od życia.

W walce o doskonalenie procesów technologicznych, o większą wydajność gleby, o zdrowie człowieka ważnym czynnikiem jest umasowienie i uświadomienie tych potrzeb zarówno wśród pracowników naukowych, jak i robotników, nawiązanie jak najściślejszej między nimi współpracy.



Tartak w Krzeszowicach zawdzięcza swoje sukcesy zorganizowaniu pracy według przodującej metody inż. Kowalowa.

Na zdjęciu: wyladowywanie surowca za pomocą zmechanizowanego dźwigu.

(CAF — fot. Tymlński)

Lublin w obiektywie

»Włókno Krajowe« zaopatruje budowy, sportowców i wieś lubelską

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Lublinie otwarcie największego ośrodka kulturalnego — klubu Zarządu Okręgowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Nad urządzeniem klubu pracowały od dłuższego czasu dwie spółdzielnie pracy: Spółdzielnia Plastyków „Forma” i Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Włókno Krajowe”.

DOSTAWCA NA WIELKIE BUDOWY I BOISKA SPORTOWE

Spółdzielnia „Włókno Krajowe” powstała w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Założyli ją miejscowi i okoliczni powroźnicy. W ciągu ostatnich lat przybyło spółdzielni kilka nowych działów i stała się ona dostawcą centralnych instytucji. Droga rozwoju „Włókna Krajowego” wskazuje, że nawet w trudnych warunkach lokalowych można rozbudować się i spełniać poważne zadania w zaopatrzeniu. Produkcja tej spółdzielni pozwala na wielkich budowach i w wielkich zakładach przemysłowych używać wyrobów z surowca tańszego od skóry, tj. z konopi. Spód rąk członków tej spółdzielni wyszło w tym roku 20 tysięcy kilogramów wyrobów powroźniczych, jak liny blokowe, liny techniczne, sieci zabezpieczające od wypadków, sznury murarskie i ciesielskie, uszczelniacze przewodów kanalizacyjnych, pasy transmisyjne itp., dostarczonych na budowę Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych. 8 tysięcy kg takich wyrobów otrzymały: Warszawski i Lubelski Oddział Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego. Największym jednak odbiorcą spółdzielni jest Państwowa Centrala Sprzętu Sportowego w Warszawie, dla której produkuje się liny sportowe, drabinki do spinaczki, szaliki sportowe itd. W roku 1951 dostawy objęły 18 tysięcy sztuk szalików sportowych i 30 tys. kg sprzętu sportowego. Zamówienia na rok bieżący sięgają już 8 tys. kg. Z produkcji spółdzielni korzysta również wieś, której dostarczono w ubiegłym roku 20 tys. sztuk postronków, lejców itd. W ostatnich czasach rozpoczęto wyrób gurtów młyńskich, taśm tapicerskich i żaluzjowych.

CIASNE LOKALE I LICZNI NABYWCY

Rok 1951 można nazwać śmiało okresem dalszego rozwoju spółdzielni, gdyż w tym czasie powstały dwa nowe działy — drzewny i meblarski. W dziale drzewnym zatrudnia się ze-

spół chałupniczy w Bełżycach, produkujący faski i becзки. Zarówno dział meblarski jak i tapicerski nie mogą nadażyć z wykonaniem zamówień i gdyby spółdzielnia rozporządzała odpowiednim lokalem, można by powiększyć produkcję trzykrotnie. Odbiorcami tych działów są Domy Towarowe w Lublinie i Radomiu oraz Lubelska Spółdzielnia Spożywców.

W dziale tkackim spółdzielnia produkuje przeważnie samodziały. Wyrabia się je w Lublinie i w Kocku, pow. łukowski, gdzie pracuje 10 ткаczy w warsztatach rozrzuconych po miasteczku i 6 chałupników. Do spółdzielni należy również 10 prządek z okolicy Kocka, dostarczających przedzonej wełny do wyrobów samodziało- wych.

GDZIE PODZIEWAJĄ SIĘ ODPADKI FILCOWE?

Dział zabawkarski spółdzielni, zatrudniający 16 przeszkolonych i specjalnym kursie kobiet, natrafia na poważne trudności. Produkuje się w nim zabawki z filcu, których ceny są wysokie, ponieważ jako materiału używa się filcu, a nie odpadków filcowych. Trudno jest w tej chwili odpowiedzieć na pytanie, co dzieje się z odpadkami filcu, otrzymywanymi przy produkcji np. kapeluszy, ale każdy domyśli się, że gdyby wykorzystywano je do wyrobu zabawek, ceny spadłyby znacznie, a tym samym wzrosła produkcja i płace robotnic. Tą sprawą powinny zająć się: Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego oraz komisja do spraw drobnej wytwórczości przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Odpadki nie są jeszcze w pełni wykorzystywane przez zakłady drobnej wytwórczości. W magazynach spółdzielni pracy branży skórzananej znajdują się np. wielkie ilości odpadków ze skóry, na które spółdzielnia nie mogą znaleźć nabyw-

ców, chociaż nadają się one do produkcji skóry sztucznej i kleju.

WIĘCEJ UWAGI DLA DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI W RADACH NARODOWYCH

Kłopoty działu zabawkarskiego spółdzielni „Włókno Krajowe” przeżywiają i inne spółdzielnie na Lubel-

konać się zaglądając do pracowni tapicerskiej „Włókna Krajowego” przy ul. Szewskiej. Produkuje się tam luksusowe meble w małej izdebce. Ludzie nie mają po prostu miejsca, aby usiąść. Dlatego wykonanie planu rocznego przez członków spółdzielni już w dniu 20 listopada ubiegłego roku należy przy-



Fragment urządzenia klubu Zarządu Okręgowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Lublinie, który zostanie otwarty w przyszłym tygodniu. Na zdjęciu widzimy ścianę z kominkiem i stojące na kominku popiersie Lenina, wykonane przez plastyków lubelskich, zrzeczonych w Spółdzielni Pracy „Forma”. Klubowe fotele, kanapy i stoliki wykonali pracownicy Spółdzielni Pracy Przemysłu Artystycznego i Ludowego „Włókno Krajowe”.

(Fot. „Sztandar Ludu” — Wier.)

szczyźnie. Trudności lokalowe spółdzielni pracy utrudniają im produkcję, a rady narodowe mimo interwencji nie przychodzą im z pomocą. W jakich warunkach powstały piękne meble dla klubu TPPR, można prze-

pisac w wytrwałości starych i chowoc — założycieli spółdzielni i szkoleniu młodych ludzi. W spółdzielni wykuczyło się trudnych zawodów kilkunastu uczniów pod okiem takich majstrów, jak Antoni Brzostek, osiągający w ciągu 4 kwartałów ubiegłego roku najlepsze wyniki. Brzostek otrzymał dyplom uznania za pracę społeczną od Zarządu Głównego CPLiA. Najstarszy członek spółdzielni, powroźnik Aleksander Wydra, mimo 50 lat jest wzorem dla innych.

O wynikach pracy tej spółdzielni świadczy również usamodzielnienie się dwóch filii we Frampolu, pow. biłgorajski i w Zamościu.

O jakości produkcji mówią zaś — urządzenia klubu TPPR, które wkrótce będziemy wszyscy oglądać. (rz).

List do Redakcji

Radośnie spędza wczasy młodzież akademicka

Państwo Ludowe otacza studentów wszechstronną opieką. Stwarza im nie tylko dobre warunki do nauki, ale również myśli o wypoczynku i rozrywkach dla młodzieży akademickiej. Ostatnio 104 studentek i studentów Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej, Akademii Medycznej i KUL przebywało na wczasach zimowych. Student IV roku Wydziału Prawa KUL kol. Czesław Mazur, który przebywał w Domu Wypoczynkowym FWP „Pokój” w Polanicy k. Wisły pisze w liście do naszej redakcji.

„Trudno powiedzieć, co na naszych wczasach było najlepsze. Każdy z nas, uczestników zimowych wczasów akademickich stwierdza, że nie wyobrażał sobie lepszego spędzenia ferii zimowych.

Czyste, dobrze ogrzane i widne pokoje, smaczne, pożywe posiłki, moc przyjemnych niespodzianek, rozrywki kulturalne — oto powody naszego zachwytu.

Na wczasach panowała atmosfera przyjaźni. Po kilku dniach bytności wszyscy czuli się jak dobrzy znajomi. Godziny wieczorne spędzaliśmy w pięknej czytelni i świetlicy. Tam właśnie poznaliśmy kolegów z Węgier i Albanii. W serdecznych rozmowach opowiadaliśmy im o Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, o FSO na Żeraniu i innych wielkich obiektach, które wybudowaliśmy i

budujemy w Planie 6-letnim. Oni natomiast opowiadali nam o swojej nauce i zwycięstwach, jakie odnoszą ich narody w socjalistycznym budownictwie.

Okres spędzony na akademickich wczasach zimowych głęboko nam utkwił w pamięci. Będę wyraził uczucie wszystkich lubelskich studentów — uczestników wczasów, jeśli serdecznie podziękuję władzom akademickim za umożliwienie nam tak radosnego spędzenia ferii zimowych.“ (b)

Uwaga aktywiści pozaredakcyjni »Sztandaru Ludu«

Dziś tj. w sobotę 12 stycznia 1952 r. o godz. 16.30 odbędzie się w redakcji „Sztandaru Ludu” narada, zwołana w związku z rozpoczęciem w naszym województwie akcji upowszechnienia wiedzy rolniczej. Zaproszenia do wzięcia udziału w naradzie otrzymali: rektor prof. dr Józef Parnas, prof. Gabriel Brzęk, prof. Bohdan Dobrzański, prof. Honek, dr Józef Piszczek, dr Stanisław Bujak, mgr. inż. Edward Wiatr, mgr. inż. Władysław Kulpa, mgr. Bartłomiej Miczalski, mgr. Stanisław Tobik, mgr. Marek Ruszkowski, asystenci — Zygmunt Wojtaszek i Stanisław Tabin — z UMCS, mgr. inż. Jerzy Dobrowolski, tow. Stanisław Zakiewicz, tow. Jan Podolak, tow. Józef Kujawski i tow. Stanisław Dworak z Prezydium Woj. Rady Narodowej, inż. Józef Pasadyn i tow. Henryk Mazurek z Zarządu Wojew. Zw. S. Ch., tow. Tadeusz Głowniak, tow. Eugeniusz Woźniak, tow. Roman Kuśnicki, tow. Tadeusz Karczowski z CRS, tow. Alfonsa Karnasiowa i tow. Zbigniew Ulanek z Centrali Nasiennej, tow. Władysław Wołoch z Prezydium PRN, przedstawiciele PZGS i studentów Wydziału Rolnego UMCS.

Ze względu na wagę tej akcji, liczmy na niezawodne przybycie zaproszonych i na wzięcie udziału w obradach.

Terminy odbioru bonów mięsno-tłuszczowych

Wydział Handlu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie komunikuje, że wszystkie zakłady pracy w Lublinie winny zgłosić się po odbiór bonów mięsno-tłuszczowych na luty 1952 roku do Wydziału Handlu Krak. Przedm. 39, w kolejności posiadanych numerów.

- Od numeru 1 do 150 — 15. I.
- „ 151 — 300 — 16. I.
- „ 301 — 450 — 17. I.
- „ 451 — 600 — 18. I.
- powyżej 600 — 19. I.

Osoby pobierające boni mięsno-tłuszczowe indywidualnie zgłoszą się na ul. M. Buczka nr 12 (I piętro) wg kolejności liter w dniach:

- od litery A — G — 22. I.
- „ H — Ł — 23. I.
- „ M — R — 24. I.
- „ S — Ż — 25. I.

*** Lubelskie Zakłady Gastronomiczne prowadzą w Rudniku tuczarnię trzody chlewnej.

*** W ostatnim czasie wzmogła się akcja zbiórki odpadków użytkowych.

W obiektywie — Feliks Wolak, Jan Rusek i Stanisław Rogowski pracownicy Centrali Odpadków Użytkowych w Lublinie przeladują magazyn do magazynów Centrali.

*** Wystawa „Lubelska sztuka ludowa” w Muzeum Lubelskim. Na zdjęciu — kosz na ziemniaki wykonany z wikliny przez chłopca Stanisława Panko z Brzeziny (pow. lubartowski) i wycinanka Ignacego Dobryńskiego ze Stanisławowa Dużego (pow. lubartowski).

*** W Okręgowym Ośrodku Modelarstwa Lotniczego w Lublinie kształcą się przyszłe kadry lotników. Na zdjęciu — modelarz Adam Syroka wytacza głowicę do silniczka.

*** „Bajka prawdziwa” w reżyserii i układzie K. Iwińskiego jest wystawiana codziennie w Klubie - Świetlicy Krak. Przedm. 32.

Fot.: K.W. i M.T.



Teatr Państw. im. J. Osterwy — 12 bm. „Wczoraj i przedwczoraj” — godz. 19. 13 bm. „Moralność Pani Dulskiej” — godz. 19.

Teatr Muzyczny — „Wodewil Warszawski” — godz. 19. W dn. 13 bm. popołudniówka o 15.30.

Filharmonia Lubelska — Koncert symfoniczny (ul. Daszyńskiego 7) — pernak w dn. 13 bm. o godz. 11.

KINA Apollo — „Poddany” — prod. NRD. — godz. 16, 18, 20.

Bałtyk — „Muzyka i miłość” — prod. radzieckiej. — godz. 16, 18, 20.

Riatio — „Poszukiwacz slotów” film prod. radzieckiej — godz. 16, 18, 20

DYZURY APTEK w dniu 12 bm. — Brama 2/8, Kuntickiego 42. Szopena 15. Kalinowszczyzna 44.

W dniu 13 bm. — Krak.-Przedm. 39, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29.

DYZURY LEKARZY: Choroby wewnętrzne: dr Tadeusz Galitski — godz. 9 — 14, ul. Hipotečna 4, gab. 5, dr Józef Mańko — godz. 14 — 19, ul. Hipotečna 4, gab. 5. Choroby kobiece: dr Adam Bartoszewski — godz. 10 — 14, ul. Górna 4. Choroby dziecięce: dr Halina Rzewuska — godz. 9 — 14, ul. Pastrowskiego 3, dr Władysław Krzewski — godz. 14 — 19, ul. Pastrowskiego 3.

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 22-73. Pogotowie Elektryczne 29-61. Straż Pożarna 11-11 i 08.

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — RSW „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin,
ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin, ul. M. Buczka 12
A — 3 — 11004

W 10-lecie PPR

Lud jest czujny

Na wschód od Bugu grzmiąły działa. Wiadomości z frontu donosiły o zaciętych walkach w Kowlu, o przygotowywaniu się Armii Radzieckiej do generalnej ofensywy letniej. Wiedzieliśmy dobrze: ta ofensywa orzynie nam wolność, otworzy najeżone drutem kolczastym bramy Majdanka, zetrze łyż z twarzy milionów uciskanych.

Oczekiwaliśmy z niecierpliwością i

utęsknieniem bohaterów spod Stalingradu i Woroneża, z Krymu i spod Leningradu. Każdy dzień, przeżyty w cieniu swastyki, wydłużał się w nieskończoność. Każda noc, oświetlona blaskiem radzieckich rakiet, mówiła, że wolność już bliska — serca były żywiej, serdeczniej. I gdybyśmy znali już wtedy piękny wiersz Lucjana Szenwalda pt. „Czerwona Armia” —

powtarzalbymy za autorem:

**Wyzwoliciełko ludów! O lawino chwały,
W hełmach, które w milion gwiazd świecą jak wystrzały!
Armio w szarych szynelach, kwitnieniem ran krwawa,
Wierna jak śmierć, a droga, niby ręka prawa.**

Kiedy Armia Radziecka walczyła z najeźdźcą w trudnym dla ZSRR okresie, wzmogła się podziemna walka narodu polskiego z okupantem. Najlepsi synowie spośród klasy robotniczej, chłopstwa, inteligencji, chwycili za broń. Wylatywały w powietrze pociągi z dostawami sprzętu wojkowego dla armii niemieckiej, walczącej na wschodzie, ginęli dowódcy hitlerowscy, prowokatorzy gestapo. Znienawidzeni twórcy Majdanka i Oświęcimia nie wiedzieli, gdzie może ich czekać śmierć. Lud czuwał i walczył.

Powstała w 1942 roku Polska Partia Robotnicza, której tron stanowił KPP-owcy, gnębieni przez sanację w murach Wronek i Berezy, umiała nadać tej walce zorganizowaną formę, umiała rozpalic szerokie rzesze narodu nadzieją narodowego i społecznego wyzwolenia.

W opublikowanej w 1943 roku deklaracji programowej partii pt. „O co walczymy” znajdujemy takie sformułowanie:

„Uwolniona spod jarzma hitlerowskiego Polska, nie będzie i nie może być Polską sprzed września 1939 r., w której masy pracujące miast i wsi były odsunięte od władzy, od decydowania o losach kraju i narodu... Polska nie może być prywatnym folwarkiem pasożytniczej, wstecznej i reakcyjnej warstwy, za której rządy naród polski zapłacił najdroższą ceną — bo utratą niepodległości... Przyszła Polska musi stanowić w gronie narodów świata czynnik pokoju, żyć w zgodzie i przyjaźni z sąsiadującymi z nią narodami... Taką Polskę powołać może do życia tylko wysiłek najszerzych mas ludowych. Okres okupacji hitlerowskiej i narodowej niewoli dowiódł, że walkę na śmierć i życie o wolność i niepodległość Polski podniosły tylko te siły społeczne, które reprezentują Polskę przyszłości. W pierwszym rządzie robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca”.

Program Polskiej Partii Robotniczej znalazł poparcie wśród szerokich rzesz narodu. Program ten obudził jednocześnie nienawiść elementów reakcyjnych, delegatury „rządu” londyńskiego, ludzi, którzy w tragicznych dniach wrześniowych znaleźli się na drodze hańby — szosie zaleszczyckiej.

Jeszcze przed powstaniem Polskiej

ne w naszym terminarzu, tylko nie pod dzisiejszą datą”.

Tak, datą tą nie był 4 grudnia 1941 roku, ale 1 sierpnia 1944 roku — dzień wybuchu powstania warszawskiego, w którym patriotyzm mas chciano wykorzystać dla egoistycznych celów Zalewskich, Arciszewskich, Sosnkowskich i Borów.

Przytoczmy jeszcze inny cytat z okresu późniejszego, zaczerpnięty z „Biuletynu Informacyjnego” z dnia 11 lutego 1943 roku:

„Na dziś obowiązują nas wszystkie powiniennosci rozkaz Naczelnego Wodza — wielokrotnie powtarzany przez pełnomocnika Rządu, przez Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju oraz przez wszystkie o-

wany oddział Gwardii Ludowej wyruszył w lasy tomaszowskie. Ruch partyzancki zaczął się rozprzestrzeniać, spod rozkazu „Londynu” poczęły się wyłamywać oddziały Batalionów Chłopskich i niektóre oddziały AK. Potyczki zaczęły się przeistaczać w poważniejsze starcia a nawet w otwarte bitwy. Wystarczy tu przypomnieć o wielkiej bitwie w lasach lipskich, w lasach pod Rzeczą, o bitwie pod Gruszką. Wszystkie one były najlepszym świadectwem patriotyzmu naszego ludu.

Wielką pomoc w mobilizowaniu społeczeństwa stanowiły pisma, wydawane przez Okręgowe Komitety Polskiej Partii Robotniczej, przez poszczególne oddziały Gwardii Ludowej. Część z nich była drukowana

bratobójczych, popełnianych przez Armię Krajową. Oto wyjątek jednego z raportów:

AK ciągle terroryzuje nasz okręg. Zarówno nasi towarzysze, jak i działacze Stronnictwa Ludowego nie są pewni dnia ani nocy. Od czasu zbrodni karczowieckiej (jest tu mowa o napadzie oddziału AK na oddział Gwardii Ludowej im. Bartosza Głowackiego — przyp. red.) zamordowano 5-ciu naszych działaczy i sympatyków, a kilkunastu oddano w ręce gestapo.

Ostatnio zamordowano znów 6 ludzi z Batalionów Chłopskich... Pod pozorem walki z „bimbrem” AK terroryzuje całe wsie, nierzadko rabuje dobytek chłopski... Oddział AK w sile 39 ludzi otrzymuje ciche poparcie (podkr. red.) ze strony okupanta”.

Jak wynika z tych słów, niektóre reakcyjne oddziały AK nie stały z bronią u nogi. Nie stały, ale broń tę kierowały w pierś braci — robotników, chłopów. Współdziałając z okupantem reakcja chciała zatrzymać pochód postępu, zatrzymać walkę mas ludowych, potężnej ideologii wyzwolenia narodowego przeciwstawić program kul ołowianych i łuf skierowanych w klasę robotniczą.

Z bandami NZS rozprawia się „Żołnierz Lubelszczyzny”, organ sztabu obwodowego AL. Numer z 28 czerwca 1944 roku cytuje meldunek wojskowy, skierowany do dowódcy grupy NZS por. Jana, operującego w lasach janowskich. Zapoznajmy się z jego treścią:

„...równocześnie donoszę: Niemcy chcą wejść w kontakt z N.O.W. i N.S.Z. na tych terenach, najlepiej z Żebem i chcą dać broń z amunicją, by wybić PPR. Sprawę referuje gestapowiec August z Kraśnika za pośrednictwem Dybowskiego, policjanta, który pełnił służbę w Ulanowie lub okolicy Kraśnika”.

Odpowiadając na te knowania „Żołnierz Lubelszczyzny” w tym samym numerze pisze:

„Zbrodnie wasze nie odstraszają bojowników o wolność! Nie stłumią pragnień wyzwolenia Ojczyzny! W bój idą najlepsi Polacy. Armia Czerwona, a z nią ramię w ramię walcząca Armia Polska przybliżają nam moment zwycięstwa”.

Pragnienia wyzwolenia ojczyzny nie zostały stłumione. Armia Radziecka i Wojsko Polskie wyzwoliły cały kraj. Na gmachu Reichstagu w Berlinie, w którym Hitler snuł plany podboju świata zatrzepotały czerwone i białe-czerwone sztandary. Ówczesna twierdza faszyzmu była zdobytą.

Reakcji polskiej nie udało się zahamować pochodu mas ludowych. Polska Partia Robotnicza, kierowniczka mas ludowych, w sojuszu ze stronnictwem ludowym, w oparciu o wszystkie siły demokratyczne, mocno ujęła ster rządu. Lud ujął władzę, aby jej nigdy nikomu nie oddać. Bo lud jest czujny.

M. J.

Partii Robotniczej przedstawiciele „Londynu” obawiali się obudzenia świadomości ludu pracującego. Jednocześnie starali się prowadzić ze



swej strony politykę „stania z bronią u nogi”. Lansowali w tym celu teorię „dwóch wrogów”, która musiała się siłą faktu przekształcić w teorię „jednego wroga”. Był nim dla reakcji Związek Radziecki i rewolucyjne masy narodu polskiego.

Pisma, wydawane przez delegaturę, zabraniały prowadzenia walki zbrojnej z okupantem. Organ delegatury „Biuletyn Informacyjny” w numerze z dnia 20 marca 1941 roku cynicznie zalecał:

„Skoro już nie jest w naszej możliwości uchronić się od ciosu, należy traktować klęskę mogącego nas spotkać wysiedlenia, wywiezienia czy aresztowania tak, jak traktuje się możliwość śmiertelnego wypadku na skutek spadającej z góry cegły — mianowicie nie należy o tym myśleć... Życie traktować, jak coś zwykłego, na długo normalnego”.

Czytając te słowa trudno oprzeć się uczuciu wzdrygnięcia. Te „nauki” rządu londyńskiego miały przed sobą jeden cel — oszczędzać siły, zachować je, gdy nadejdzie ku temu odpowiedni moment do walki o zdobycie władzy.

O tym zamiarze mówią i inne egzemplarze „Biuletynu Informacyjnego”. Oto cytat z numeru z dnia 4 grudnia 1941 roku:

„Bierny upór i zółw — oto broń dla najszerzych warstw społeczeństwa polskiego na dziś. Powstanie i dywersję mamy również zapisa-

powiedzialne (podkr. red.) czynniki polskie: czekać z bronią u nogi. Nie pozwolić się spowodować! Odbarzyć pełnym zaufaniem kierownictwo (podkr. red.), które ma warunki do bardziej obiektywnego poglądu na sprawy niż przeciętny, pozbawiony informacji, obywatel oraz które jest bardziej miarodajne od obcych agentur (podkr. red.) w określeniu istotnych potrzeb narodu”.

Tą „obcą agenturą” w rozumieniu delegatury była Polska Partia Robotnicza, inicjatorka utworzenia Gwardii Ludowej, partia, która w przyszłości, korzystając z poparcia mas ludowych, położyła podwaliny państwowości polskiej, zagwarantowała powrót do macierzy prastarych ziem piastowskich nad Odrą i Nysą Łużycką.

Dziś patrzymy już na te sprawy z historycznego punktu widzenia. Wiele zjawisk, które wówczas były niezupełnie jasne, są nam doskonale znane. Wiemy, że stanowisko najszej reakcji nie było odosobnione. Również Truman i Churchill byli propagatorami hasła „stania z bronią u nogi”, woleli stać z boku, przyglądając się tylko zmaganiom na froncie wschodnim.

W tym samym czasie, gdy delegatura rozpowszechniała swoje teorie, w całym kraju tworzyły się zbrojne grupy Gwardii Ludowej. W maju 1942 roku pierwszy organizo-

na maszynę rotacyjną, większość jednak na powielaczach. Musiały przejść przez wiele rąk, gdyż znać na nich odblaski palców. Niektóre słowa już nawet się zatężyły.

Oto „Trybuna Wolności” z 5 kwietnia 1944 roku. Numer żywo informuje o przebiegu walk na frontach, wiadomości mówią o załamaniu się frontu południowego, o objawach kryzysu w niemieckich państwach wasalnych, rządzonych przez reakcyjnych przywódców. W numerze tym znajdujemy również informacje o walkach Armii Ludowej:

„Oddziały partyzanckie i grupy wypadowe Armii Ludowej na terenie całego kraju w walce z komunikacją wroga wykoleiły 4 pociągi, powodując 71-godzinną przerwę w ruchu komunikacyjnym, w walce z żywą siłą wroga stoczyły 11 bitew... Oddział partyzancki wykoleił pociąg towarowy na linii Dęblin — Puławy, zniszczonych zostało 8 wagonów...”

Brak miejsca nie pozwala na dalsze cytaty. Warto jednak nieco uwagi poświęcić innej wiadomości, zawartej w tym samym numerze. W rubryce pod nazwą: „Dalsze fakty mordów bratobójczych” czytamy:

„Z kraju nadchodzą wciąż nowe informacje o mordach